Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok VIII. — Nr. 55-

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 7. — Telefon 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

MARZEC
7
Sobota

Dziś 6 Such. Felicyty m
jutro 7 Such. Tomasza zA

Wschód słońca o g. 6 m. 27. Zachod o g. 5 m. 09. Długość dnia g. 10 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

Polska przed niebezpieczeństwem.

Paryż. (AW.) Chamberlain przybywa do Paryża w piątek i zabawi do niedzieli. Podczas rozmowy Herriota z ambasadorem angielskim ustalono, że program narad tyczyć się będzie kwestji rozbrojenia, propozycyj Niemiec w sprawie gwarancyj, ZAMIARU WYŁĄCZENIA Z PAKTU GWARANCYJNEGO KWESTJI POLSKIEJ, oraz stanowiska Niemiec, które NIE GODZĄ SIĘ NA TRANSPORT WOJSK DO POLSKI PRZEZ SWE TERYTORJUM W RAZIE ZAATAKOWANIA POLSKI PRZEZ SOWIETY.

Senat gdański boi się Polski.

Gdańsk. (AW.) Senat gdański postanowił wstrzymać wydalenie 4800 robotników polskich z obawy przed tem, że Polska domagać się będzie wydalenia takiej samej liczby robotników niemieckich pracujących na terenie Wolnego Miasta. Również nie bez wpływu jest rozpoczynające się posiedzenie Rady Ligi, na której wydalenie robotników polskich zrobiłoby złe wrażenie.

O prymasostwo w Polsce.

Warszawa. (AW.) „Warszawianka" podaje, iż podczas rokowań o Konkordat uregulowano też sprawę urzędu prymasa w Polsce, co jednak nie weszło w skład postanowień konkordatowych. Będzie to przedmiotem zarządzenia, o którem zostanie zawiadomiony Rząd i Episkopat polski. Arcybiskupom gnieźnieńsko-poznańskiemu i warszawskiemu przyznanym ma być tytuł prymasów jako godności tytularnej, bez uprawnień, które przysługiwały prymasowi w dawnej Polsce. Z czysto formalnych względów obradami Episkopatu będzie kierował ten, który wcześniej mianowanym był biskupem i kardynałem.

Poważna sytuacja.

Kraków, 6 marca.

(jż) Stoimy wobec otwartej już ofenzywy niemieckiej na nasze granice zachodnie, a w szczególności na Pomorze.

Oto ambasador niemiecki w Paryżu Hoesch przedstawił rządowi francuskiemu propozycje Niemiec w sprawie paktu gwarancyjnego, któryby objął Francję, Niemcy, Anglję i Belgję. W pakcie tym Niemcy uznałyby swoje granice z Francją i Belgją **za nienaruszalne.** Co zaś do Polski i Czechosłowacji, to Niemcy obowiązują się ofiarować tym państwom traktat arbitrażowy.

Te propozycje Niemiec zostały złożone premjerowi francuskiemu na piśmie. Wyjaśniając je ustnie ambasador niemiecki oświadczył, że Niemcy nie będą dążyć do zmiany swych granic wschodnich na drodze kroków militarnych, lecz pragną osiągnąć tu kompensaty wzamian za gwarancję granic Francji i Belgji na drodze:

a) **bezpośrednich rokowań z Polską,** a gdyby rokowania te nie doprowadziły do skutku, to

b) Niemcy będą się starały spowodować rewizję zachodnich granic Polski przez nacisk Ligi Narodów w myśl 19 artykułu paktu Ligi.

Nadto Niemcy oświadczają, że gotowe są przystąpić do Ligi Narodów tylko z zastrzeżeniem zmiany artykułu 16 paktu Ligi, który przewiduje obowiązek członka Ligi przepuszczenia przez swoje terytorjum wojsk spieszących na pomoc państwu napadniętemu, a będącemu członkiem Ligi. Niemcy mianowicie odmawiają pozwolenia na przewóz wojsk, idących na pomoc Polsce w razie ataku na nią ze strony Rosji.

Powyższe propozycje niemieckie są jaskrawe, niedwuznaczne. Jest to atak na Polskę tymczasem dyplomatyczny, poprzedzający — niema się co łudzić — atak zbrojny, który niewątpliwie prędzej czy później nastąpi.

Sprawdza się prędzej, niż można się było spodziewać, obawa obozu narodowego, że ze strony Niemiec czynione są przygotowania do rewanżu, że czeka nas stamtąd cios. Gdy w lecie zeszłego roku polityka kartelu lewicowego we Francji i Mac Donalda w Anglji doprowadziła do wielkich ustępstw na rzecz Niemiec w układzie londyńskim, do zapowiedzi ewakuacji Zagłębia Ruhry i do rzeczywistego zniesienia ekonomicznej okupacji tego Zagłębia, wreszcie do udzielenia im 800 miljonów marek złotych na odbudowę ich finansów oraz ich życia gospodarczego — wówczas nie było już wątpliwości dla ludzi, patrzących trzeźwo na sytuację polityczną Europy, że **w sytuacji międzynarodowej nastąpił doniosły zwrot,** znamionujący się powrotem Niemiec do czynnej roli politycznej. W konsekwencji oznaczało to **rewanż niemiecki.**

Oto antecedencje obecnej sytuacji, kiedy Niemcy uznały już chwilę stosowną, aby zaatakować Polskę frontowem uderzeniem. Proceder ataku już został w szczegółach przewidziany. Najpierw Niemcy zaproponują Polsce wprost odstąpienie im Pomorza — tu główny przedmiot ataku; podobno przed niedawnym czasem propozycja tak została Polsce półurzędowo zakomunikowana, lecz Polska rozumie się odrzuciła ją, jako niepoważną.

Gdy Polska odmówi zadośćuczynienia pretensjom niem., wówczas Niemcy zwrócą się o powzięcie uchwały w myśl artyk. 19 paktu, zalecającej Polsce rewizję ich granic zachodnich.

Art. 19 paktu Ligi brzmi:

> Zgromadzenie Ligi może od czasu do czasu wzywać Członków Ligi, aby przystąpili do ponownego zbadania traktatów, które nie dają się już stosować, oraz położenia międzynarodowego, którego dalsze trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata.

Nie sądzimy, aby powyższy artykuł można było interpretować jako dotyczący też rewizji granic państwowych, przytem wziąć należy pod uwagę, że uchwały zgromadzenia wymagają jednomyślności. Nie z tej więc strony grozi nam główne niebezpieczeństwo.

Ale nasuwa się tu kwestja najpoważniejsza: co będzie dalej? Czyż to będzie już ostatni krok Niemiec? Chyba łudzić się nie można, że to tylko wstęp akcji niemieckiej.

Tak, stoimy oko w oko przed rewanżem niemieckim. Sytuacja jest poważna. Jak donosi korespondent paryski „Kurjera Warszawskiego" jeden z posłów rządzącego dziś we Francji kartelu lewicowego oświadczył mu bez osłonek: Polska otoczona jest kołem poważnych niebezpieczeństw, które wszyscy widzą **oprócz dyplomacji polskiej.**

Oto świadectwo wystawione polityce min. Skrzyńskiego, którą od początku uważaliśmy za niebezpieczną w najwyższym stopniu, gdyż przeoczającą istotne niebezpieczeństwa, grożące Polsce.

Okazuje się, jak dalece trafniej ocenił sytuację min. spraw wojskowych Sikorski, żądając na dniach podwyższenia budżetu wojskowego o 110 miljonów zł.

Polska stoi dziś wobec wielkiej próby: od jej męskiego zachowania się zależy pokój europejski i pokój świata. Wrogowie nasi winni zrozumieć, że znajdą nas w pełnej gotowości do odparcia zamachu. Gdyby uwierzono w naszą słabość, wówczas nastąpiłby niechybnie atak. Stałby się on początkiem strasznej katastrofy, jakiej przeraźliwie groźnych skutków wyobraźnia ludzka nie jest w możności przewidzieć.

Poseł Tabaczyński piętnuje złą gospodarkę naszych kolei.

Warszawa. (PAT.) 4 bm. Sejmowa komisja budżetowa na popołudniowem posiedzeniu wysłuchała dalszego referatu pos. Tabaczyńskiego Z. L. N. o budżecie Ministerstwa kolejowego. Referent podkreślił fatalną gospodarkę niektórych dyrekcyj kolejowych zapasami materjałów, co naraża skarb państwa na wielkie straty. Po przemówieniu przedstawiciela najwyższej Izby Kontroli Państwa, który przedstawił wynik gospodarki kolejowej w roku 1924, podkreślając również fatalną gospodarkę materjałami kolejowemi, wobec spóźnionej pory posiedzenie odroczono do jutra. Na jutrzejszem posiedzeniu zabierze głos minister kolei, w odpowiedzi na uwagi przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli Państwa oraz na pytania postawione przez poszczególnych członków komisji.

Z Rady Ministrów.

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu z dnia 4 marca br. uchwaliła:

1) Projekt ustawy zmieniający ordynację o opłatach adwokatów na obszarze sądu apelacyjnego poznańskiego i toruńskiego, sądu okręgowego katowickiego.

2) Polecono ministrowi sprawiedliwości opracowanie projektu ustawy o wywłaszczaniu na cele użyteczności publicznej.

3) Projekt ustawy o zmianie gruntów i nieruchomości państwowych w Krakowie na Grzegórzkach na grunt prywatny wchodzący w skład gminy Pasternik a położonych w gminach Bronowice Wielkie i Rządka.

4) Projekt ustawy o zamianie gruntu kolejowego przy stacji Węgierska Górka linji Zwardoń—Nowy Sącz na grunt prywatny.

5) Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie wywłaszczenia gruntów pod cmentarz grzebalny i kościelny w Wiśniewie.

6) Rozporządzenie o rozszerzeniu granic gminy miejskiej Chrzanów w powiecie chrzanowskim.

7) Rozporządzenie o rozszerzeniu granic gminy miejskiej Gostynin w powiecie gostynińskim.

8) Rozporządzenie w sprawie przedłużenia działalności nadzwyczajnego komisarza do walki z epidemjami.

9) Projekt ustawy w sprawie niektórych zmian w unormowaniu stanu prawnego w województwach wschodnich.

10) Ustawa o opłatach za nadzór nad zdrowotnością zwierząt domowych.

Huta Laura wzamian za nadużycia podatkowe.

Katowice. (AW.) Zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy „Huty Laura" upoważniło zarząd do zorganizowania nowego towarzystwa, które ma objąć część przedsiębiorstwa tejże nazwy, położoną na terenach polskich. Zarząd został upoważnionym do podjęcia rokowań z Rządem polskim, jako wyrównanie za należne Państwu Polskiemu podatki i inne opłaty postanowiono odstąpić Państwu Polskiemu udział w nowem przedsiębiorstwie w wysokości 17 procent. Uchwała ta stanowi niewątpliwie wielki krok naprzód w normowaniu się stosunków w wielkim przemyśle górnośląskim. Jak wiadomo stanowisko Huty Królewskiej wskutek istnienia centralnego zarządu tych instytucyj w Berlinie było przeszkodą w utworzeniu kartelu żelaznego w Polsce. Obecnie przeszkoda ta będzie z łatwością usunięta.

Zaliczki na spirytus.

Pan min. skarbu chcąc przyjść z pomocą właścicielom gorzelń rolniczych zezwolił dyr. państwowego monopolu spirytusowego wypłacać zaliczki na te ilości spirytusu (surówki), które gorzelnie winny dostarczyć w granicach kontyngentu zakupu do dnia 1. września 1925 r.

Stosownie do tego polecenia Dyrekcja monopolu spirytusowego opracowała sposób wydawania zaliczek i rozesłała odnośne zawiadomienia do wszystkich gorzelń w kraju.

Suma na tej drodze udzielanych zaliczek wynosić będzie około 12,000.000 złotych i przyczyni się poważnie do złagodzenia braku kapitału obrotowego w gospodarstwach rolnych połączonych z gorzelnią.

Delegaci Wniesztorgu w Łodzi

Łódź. (AW.) W tych dniach przybyli do Łodzi przedstawiciele Wniesztorgu, celem nawiązania bliższych stosunków pomiędzy łódzkim przemysłem włókienniczym a Rosją sowiecką. Na czele tej misji stoi Nachmanson. Oświadczył on w wywiadzie, że przemysł łódzki niema dostatecznych rynków zbytu w Polsce i musi swe wyroby eksportować poza granice kraju. Jednym z największych rynków dla przemysłu łódzkiego jest Rosja. Podczas rokowań okaże się, czy przemysłowcy łódzcy szczerze dążą do nawiązania kontaktu z Wniesztorgiem. Jeśli przemysł łódzki chce utrzymać dla siebie rynek rosyjski, musi zaproponować niskie ceny, wtedy Wniesztorg będzie mógł kupować.

Nad trumną Eberta.

Berlin. (AW.) Sfery republikańskie i rządowe starały się, by pogrzeb Eberta wypadł jak najokazalej i zamienił się w wielką manifestację sił republikańskich. Rzeczywiście pogrzeb był bardzo poważną manifestacją, robiącą duże wrażenie. Na wielu domach powiewały chorągwie republikańskie w ilości jakiej nigdy nie widziano, co nadawało miastu specjalny wygląd. W uroczystościach żałobnych wzięło udział około 300.000 osób. Rozpoczęły się one o godzinie 4 popołudniu, jednak już od południa gromadziły się olbrzymie tłumy. Właściwe uroczystości rozpoczęły się w mieszkaniu prezydenta w obecności korpusu dyplomatycznego i całego gabinetu. Chór żałobny odśpiewał marsz żałobny Bethovena, poczem przed katafalkiem wygłosił mowę kanclerz Luther. Zwrócił się on do wdowy jako najlepszego świadka, czem był zmarły. Walki koło osoby prezydenta podcięły jego zdrowie, bo nie wahano się przed zamachami godzącymi w jego cześć. Już w początkach wojny wybił się zmarły na pierwsze miejsce, ale właściwie jego zdolności okazały się podczas okresu prezydentury. Dążeniem jego było obudzenie w narodzie poczucia państwowości i szczerego republikanizmu. Można powiedzieć, że zmarły dokonał niezwykłego dzieła.

Po przemówieniu kanclerza kondukt ruszył przed Reichstag, gdzie prezydent Reichstagu Loebe pożegnawszy zmarłego w imieniu Reichstagu i podkreśliwszy pochodzenie Eberta z ludu pracującego wspomniał o tragicznym losie prezydenta, który zyskał sobie uznanie całego narodu niemieckiego w okresie rewolucji był następnie tak namiętnie zwalczany zarówno z prawej, jak i z lewej strony. Prezydent Ebert zakończył mówca, zmarł w chwili, kiedy praca jego zaczęła dawać owoce i gdy Niemcy zbliżają się znowu do należnego im miejsca w świecie. Następnie udał się kondukt na dworzec anhalcki, skąd zwłoki przewiezione będą do Heidelbergu.

Wśród licznych wieńców, złożonych na trumnie prezydenta Eberta zwracał uwagę wieniec od króla Wielkiej Brytanji, od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej od królowej holenderskiej, ambasadora amerykańskiego i cesarza japońskiego.

Czy nie obłęd?

Niemcy wierzą, że Polska dobrowolnie zrezygnuje z kurytarza pomorskiego

Wiedeń. (PAT.) 5 bm. „Neue Fr. Presse" w depeszy z Berlina zamieszcza wynurzenia pewnej, jak zapewnia, wybitnej osobistości niemieckiej politycznej na temat paktu gwarancyjnego. Osobistość owa powiedziała co następuje: jesteśmy gotowi dać gwarancje Francji co do granic zachodnich. Gwarancje jednakże co do granic wschodnich są dla nas niemożliwe. Niemcy nie zrzekną się żądania zmiany obecnej granicy wschodniej, nie oznacza to, jakoby Niemcy myślały o wojnie zaczepnej przeciwko Polsce. Niemcy chcą uzyskać zmianę granicy na drodze pokojowej, a mianowicie na podstawie paktu Ligi Narodów zastrzegając sobie to prawo Niemcy, są gotowe zawrzeć z Polską umowę rozjemczą. Kilka dzienników francuskich prawicowych podniosło żądanie, aby Niemcy dały także gwarancję co do granic Czecho-słowacji, a nadto, aby zobowiązały się nie dążyć do przyłączenia Austrji do Niemiec. Rząd francuski dotychczas żądania takiego nie postawił. W miarodajnych kołach niemieckich niema skłonności wypełnienia tego rodzaju żądań. Włączenie Czecho-słowacji do rokowań o pakt gwarancyjny, jest zdaniem tych kół zupełnie niepotrzebne i nieuzasadnione. Niemcy nie chcą też dać oświadczenia uniemożliwiającego im po wszystkie czasy przyłączenia Austrji do Niemiec, jakkolwiek rząd niemiecki nie ma zamiaru dokonywać obecnie takiego połączenia. W końcu zauważa ów polityk, że Polska rozwija żywą działalność w Paryżu w sprawie paktu gwarancyjnego.

Pertinax o pakcie gwarancyjnym.

Paryż. (AW.) „Echo de Paris" żywo krytykuje propozycje niemieckie w sprawie bezpieczeństwa. Dziennik uważa, że Niemcy zaproponują zawarcie umowy z Polską i Czecho-słowacją, w sprawie trybunału dla arbitrażu między Niemcami, a tymi dwoma państwami. W ten sposób byłby zawarty pakt podobnie jak pakt Anglji, Francji i Niemiec. Pertinax doradza Herriotowi natychmiastowe zawarcie sojuszu wojskowego Anglji, Francji i Belgji. 2) Należy energicznie przeprowadzić Traktat Wersalski i zdemilitaryzowanie Nadrenji. 3) Stan terytorjalny Europy środkowej nie może być kwestjonowanym. 4) Herriot może domagać się, aby Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów, ale Pertinax nie jest osobiście za tem.

Von Karnebeck następcę Brantinga

Amsterdam. (PAT.) 4 bm. Genewski korespondent pisma „Allgemeen Handelsblad" donosi, że obecnie po śmierci Brantinga widoki Holandji na uzyskanie miejsca w Radzie Ligi Narodów wzrosły bardzo poważnie. Jako przedstawiciel Holandji w Radzie Ligi Narodów wchodzi w rachubę holenderski min. spraw zagranicznych von Karnebeck.

Kara śmierci na bandytów kresowych.

Moskwa. (AW.) W Mińsku Litewskim zakończył się proces oskarżonych o napad na Kojdanowo. Dwaj uczestnicy napadu Hajduk i Tarnowski skazani zostali na rozstrzelanie. Przewód sądowy toczył się pod znakiem ataków na oddział 2 polskiego sztabu generalnego, który rzekomo miał opłacać i organizować organizację powstańczą „Zielonego Dębu".

GŁOS ZAGRANICY O ŻYDACH W POLSCE.

Rzym. (PAT.) 5 bm. „Corriere d'Italia" zamieszcza artykuł pod tyt. „Polska i mniejszości narodowe". Autor artykułu zaznacza, że Polska wprowadziła już postanowienia gwarantujące mniejszościom prawa, wyznaniowe i językowe, lecz w zamian wymaga lojalności i musi tego wymagać ze szczególnym naciskiem, skoro uświadamia sobie, że wśród tych mniejszości są żywioły podtrzymywane moralnie i materjalnie przez wrogów i niedopuszczające do zgodnego współżycia i wysuwające roszczenia krzywdzące prawa większości. Dalej porusza autor kwestję żydów w Polsce, których część ufna poparcia zagranicy dąży do stworzenia judeopolski. Artykuł kończy się słowami: „Mniejszości winny zrozumieć, że obywatelstwo, dając prawa nakłada równocześnie obowiązki, a niespełnienie tych obowiązków odejmuje prawo do skarg na prześladowania".

SOCJALIŚCI I CENTRUM W SPRAWIE WYBORU PREZYDENTA RZESZY.

Berlin. (PAT). W sprawie następstwa po Ebercie dowiaduje się biuro Wolffa z kół parlamentarnych co następuje: Socjalno-demokratyczna frakcja parlamentarna zbierze się w sobotę na posiedzenie, od wyniku którego będzie zależało, czy stronnictwa środka zgodzą się na wspólnego kandydata. Według tychże informacji przywódcy socjal-demokratów i centrum gotowi są oświadczyć się za wspólnym kandydatem, jest jednak kwestja, czy frakcje przyłączą się do tego stanowiska swoich przywódców. Jeżeli plan wspólnej kandydatury nie da się urzeczywistnić, stronnictwa wyznaczą swych własnych kandydatów.

STRASZNE SKUTKI EKSPLOZJI W FABRYCE DYNAMITU.

Euettendorf. (PAT). O katastrofie w fabryce dynamitu donoszą, że huk był tak silny, że słyszano go we wszystkich okolicznych miastach i wsiach. Wybuch, jak słychać, nastąpił w oddziele dla lutowania, w którym zatrudnione były głównie kobiety i dziewczęta. Wedle dalszych doniesień najpierw wybuchł pożar a potem dopiero w krótkich odstępach nastąpiły eksplozje. Fabryka znajduje się w oddaleniu 7 km. od miasta. Oddział, w którym wybuchł pożar składa się z szeregu budynków. Wskutek gwałtownego ciśnienia powietrza zostały pozrywane dachy domów, ucierpiały również wielkie mieszkania. Szkody obliczają na 200.000 marek.

Przegląd prasy.

W obronie polskiego Pomorza. — Polska warunkiem pokoju. — Nie redukować armji! — Angielskie „koncepcje". — Austrja i Niemcy.

Kraków, 6 marca.

Podana przez nas wczoraj wiadomość o zamachu na polskie Pomorze i judaszowych propozycjach niemieckich w Londynie i Paryżu, zajmują prasę polską, choć nie tak solidarnie, jak by to trzeba ze względu na grozę sytuacji:

„Nasze granice — pisze **„Głos Narodu"** — są równie nienaruszalne, jak granice Francji. Przyjęcie klauzuli niemieckiej byłoby stwierdzeniem, że nasza granica zachodnia wymaga rewizji, co jest poprostu nie do pomyślenia. Mocarstwa podpisując taki układ usankcjonowałyby niejako pretensje Niemiec do Pomorza i Górnego Śląska, uznałyby ich prawność. Był by to zamach na naszą całość terytorjalną, zachęta dla Litwy i Rosji. Oznaczałoby to wniesienie zamętu i niepewności w stosunki między narodami, bo przecież i Polska podniosłaby na podstawie art. 19 pretensje do Opola, Olsztyna i Gdańska i z podobnemi pretensjami wystąpiłyby inne państwa... Propozycja Niemiec jest zamachem na Traktaty, kryjącym się za art. 19. Nie wątpimy, że Francja na nią się nie zgodzi i domagać się będzie dalej równej gwarancji dla siebie i dla Polski".

Również i **„Czas"** pisze:

„Tak więc stanowisko Francji, wrogie propozycji niemieckiej, jest prawdopodobnem — natomiast pewnem jest stanowisko Polski. Nie może się ona zgodzić za żadną cenę na oficjalne przyznanie Niemcom prawa, aby wchodząc do Ligi Narodów, dążyły choć by na drodze pokojowej do rewizji swych wschodnich granic. Przyznanie im takiego prawa jest równoznaczne z zakwestjonowaniem granic polskich. Niemcy skorzystałyby z tego prawa, aby nieustannie granicą polską wstrząsać. Sprowadziłoby to stan niepewności, wrzenia i anarchji zarówno na Śląsku, jak na Pomorzu. Dodałoby sił i zuchwałości wszelkim antypaństwowym ruchom w Polsce. Zniszczyłoby autorytet władzy w kraju, uniemożliwiałoby pracę nad ujednostajnieniem i uporządkowaniem stosunków na kresach. Można nawet bez przesady powiedzieć, iż byłoby początkiem międzynarodowych zawikłań i zbrojnych starć na wschodzie Europy. Byłoby więc rzuceniem zapałki do składu prochu".

Tak czy owak — uszy do góry!... W sam czas przychodzi wniosek min. Sikorskiego o podwyższenie budżetu armji o 210 miljonów złotych!... kraj da!... kraj będzie pracował i z pod ziemi wyciągnie pieniądze na dobrze uzbrojonego żołnierza!..

„To jedno jest dla nas pewne — podnosi **„Gazeta Warszawska"** — że siła zbrojna Polski nie może być zredukowana. Nasze położenie geograficznie i sytuacja polityczna w Europie na to nie pozwalają. Mimo więc pokojowości naszej polityki musimy opierać naszą niezależność i bezpieczeństwo naszych granic na własnych siłach... Opinja publiczna w świecie całym powinna sobie zdawać sprawę z tego, że Polska musi bronić każdej piędzi swej ziemi, bo Państwo Polskie nie jest tworem sztucznym, lecz powstało organicznie w ciągu tysiąca lat swej historji, może się ostać w danych warunkach geograficznych na wschodzie, tylko jako rozległe i silne mocarstwo. Wszelka próba zmiany ustalonego przez Traktat Wersalski stanu rzeczy, prowadzi w prostej linji do wojny, która się zlokalizować nie da, tak, jak się nie dał zlokalizować zatarg między Austro-Węgrami i Serbją w roku 1914".

Ani na krok w tył!... Pomorze jest polskie!.. Żadnych zmian!... każda ręka, która się wyciągnie po jedną wieś pomorską spotka się z trzydziestu miljonami — pięści polskich!...

Niemniej polityka polska musi zabiegać, aby nic niespodziewanego na nas nie spadło z — Anglji. Tam, jak pisze F. H. Simonds, publicysta amerykański w **„Gazecie Warszawskiej"**:

„Podstawą angielskich koncepcji, a prawdopodobnie i polityki jest rozmyślne pokuszenie się o podział Europy na dwa różne układy zagadnień, na dwie kwestje: zachodnią i wschodnią. W pierwszej cele Anglji znajdą wyraz w utrzymaniu istniejącego status quo, a więc integralności Francji Belgji, zawierając jednocześnie zwolnienie terytorjum niemieckiego w przepisanych przez Traktat terminach".

O drugiej Simonds wolał zamilczeć w artykule polskiego dziennika!... Niemcy zaś nietylko kuszą rządy Herriota i Baldwina, ale i zbroją się i szukają nowych podstaw swojej siły.

„Dążenie Austrji do złania się z Niemcami zgoła nie zamarło — przypomina **„Kurjer Poznański"** przeciwnie, wydaje nam się, że można mówić o ustaleniu się tego dążenia, wyrażonego już w uchwałach konstytuanty austrjackiej oraz w plebiscytach, nieoficjalnych wprawdzie, ale znamiennych. Dążenie to należy uważać, zdaniem naszem, jako pozytywny czynnik polityczny, któremu zapobiec się nie zdoła. Będzie on odgrywał coraz wybitniejszą rolę w polityce niemieckiej i w polityce austrjackiej. Zdaniem naszem, dążenie Austrji do przyłączenia się do Niemiec będzie tem mocniej wzrastać, im więcej umacniać się będzie wewnętrzna organizacja Niemiec i ich bogactwo. Austrja sama jest bowiem i pozostanie tworem słabym, rodzajem „resztówki", która o kogoś oprzeć się będzie musiała. Konsekwencje takiego rozwoju i stanowisko wobec niego dzisiaj już trzeba sobie rozważyć".

Kl. Hr.

Pogłoski o zmianach w Rządzie.

Warszawa. (Tel. wł.) 6 bm. Przed kilku dniami donosiliśmy już, iż zanosi się na pewne zmiany w składzie rządu. Według pogłosek sytuacja przedstawia się obecnie tak, że po załatwieniu sprawy Konkordatu może nawet przed załatwienie jej przez plenum, a tylko w komisjach, prof. St. Grabski będzie mianowany Ministrem Oświaty. Ponieważ jest on bratem premjera, premjer, aby się nie narazić na zarzut, familijności, miałby powołać na stanowisko ministra przemysłu i handlu, dotychczasowego wiceministra skarbu, Czesława Klarnera. P. Kiedroń zostałby podsekretarzem stanu w Ministerstwie przemysłu i handlu.

Kandydatura p. Thugutta na ministra spraw wewnętrznych upadła zupełnie.

Magnat przemysłowy w Poznańskiem

ks. Adamski w walce z Konkordatem i postanowieniami Ojca św.

Warszawa. (Tel. wł.) 6 bm. Walka podjazdowa grupy księży poznańskich przeciwko ratyfikacji Konkordatu przybrała taką formę, że dłużej jej ukryć się nie da. Senator ks. **Adamski,** jeden z najwybitniejszych przywódców Ch. D. zaproponował swojemu stronnictwu i Ch. N. nieobecność w czasie głosowania w Sejmie, **co spowodowaćby miało upadek Konkordatu i nowe układy o nowy Konkordat. Ten nowy Konkordat miałby być lepszym dla duchowieństwa.** Powodów niezadowolenia szukać trzeba **w przepisach Konkordatu, dozwalających na parcelację dóbr kościelnych. Bogate duchowieństwo parafjalne w Poznańskiem jest niezadowolone z norm przewidujących maksimum posiadania ziemi, i minimum uposażenia. Ks. kardynał Kakowski i nuncjusz Lauri zajęli wobec agitacji ks. Adamskiego zdecydowanie wrogie stanowisko, wskutek czego cała akcja zdążająca do obalenia Konkordatu spaliła na panewce, zostawiając po sobie wielki niesmak.**

Referent pos. Dubanowicz zaproponował w połączonych komisjach konstytucyjnej i spraw zagranicznych przyjęcie Konkordatu oczywiście bez zmiany, oraz, uchwalenie kilku rezolucyj domagających się od rządu wstawienia do budżetu na rok 1926 sum znacznie większych, aniżeli przewiduje to aneks Konkordatu dla celów uposażenia duchowieństwa.

Przyjęcie tych rezolucyj pomimo poparcia Z. L. N. jest mało prawdopodobne.

Konkordat na wyraźne życzenie Watykanu zawiera zobowiązania Rządu polskiego wypłacania pewnego minimum uposażenia dla duchowieństwa, oraz zapowiedź o zniesieniu opłat od pogrzebów, ślubów itd. w zamian na wyższe uposażenie. Rząd polski i Sejm obowiązani do wypłaty minimum mogą dobrowolnie pójść w świadczeniach na rzecz Kościoła znacznie dalej. **Już rząd polskiej większości wypracował plan uposażenia duchowieństwa na wzór ustawy uposażeniowej pracowników państwowych. Autorem projektu był ówczesny minister oświaty pos. Głąbiński. Poseł Dubanowicz zamierza powrócić do tego projektu i zaproponuje przyznanie księżom kardynałom uposażenie pierwszego stopnia. Uposażenia proboszczom w większych środowiskach 6-go stopnia urz. państw, po wsiach 7 stopień, wikarym 8 st., organistom od 15 do 10 st., służbie kościelnej od 12—16 stop. Dyskusja nad Konkordatem w połączonych komisjach potrwa conajmniej tydzień.**

Echem podjazdowej walki przeciwko autorowi Konkordatu prof. St. Grabskiemu jest wiadomość chadeckiej „Rzeczpospolitej" Korfantego o zniesieniu instytucji prymasostwa w Polsce.

Wyjaśnienie Mgr. Lauriego w sprawie godności prymasa.

Warszawa. 6 bm. (Tel. wł.). **Dzisiejsza „Warszawianka" przynosi wiadomość o rzekomym zniesieniu prymasostwa w Polsce. Zapytany o to przez nas delegat Rządu do rokowań o Konkordat p. St. Grabski, dał następujące wyjaśnienie:**

„Żadnych rokowań, ani układów pobocznych w sprawie prymasostwa w Polsce, ani ze strony delegata Rządu, ani ze strony posła naszego przy Watykanie nie było. Wiadomość jest fałszywą. Konkordat przewiduje utworzenie nowych hierarchji w 3 miesiącach po ratyfikacji i po porozumieniu się z Rządem. Wobec jednak wiadomości „Warszawianki" zwróciłem się — mówił p. Grabski — o wyjaśnienie do nuncjusza apostolskiego monsignora Lauri, aby się dowiedzieć, czy czasami Stolica Apostolska prymasostwa nie zniosła. Otrzymałem następującą informację: Już od dłuższego czasu z górą półtora roku temu arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. kardynał Dalbor zwrócił się do Stolicy Apostolskiej o potwierdzenie jego tytułu prymasa Polski. Również zwrócił się arcybiskup warszawski kardynał Kakowski o potwierdzenie mu nadanej dwoma bullami papieskiemi tytułu prymasa Królestwa Polskiego. Stolica Apostolska, stwierdziwszy, że oba te tytuły prawomocnemi bullami papieskimi są nadane, nic nie zmieniła w dotychczasowym stanie. Nuncjusz papieski wręczył wczoraj obu kardynałom potwierdzenie, iż arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu przysługuje tytuł prymasa Polski, arcybiskupowi warszawskiemu tytuł prymasa Królestwa Polskiego. Mgr. Lauri stwierdził, że według prawa kanonicznego prymasostwo nie daje specjalnej jurysdykcji i jest tylko godnością kościelną, a nie władzą hierarchiczną".

Delegaci Chrzanowa, Trzebini, Krzeszowic i Jaworzna z posłem J. Matłoszem domagają się u Rządu naprawy stosunków.

Warszawa. 6 bm. (Tel. wł.). Dnia 5-go przyjechała z powiatu chrzanowskiego w liczbie 20 osób delegacja, celem przedstawienia ciężkiego położenia, w jakim znajduje się powiat chrzanowski z powodu ostatnich wydaleń robotników z fabryk i przedsiębiorstw. W skład delegacji, której przewodniczy marszałek powiatu, wchodzą mieszkańcy Chrzanowa, Trzebinji, Krzeszowic, Jaworzna i Szczakowej. Delegacja prowadzona przez posłów Matłosza (Zw. L. N.), Gawlikowskiego i Żuławskiego była u premjera, domagając się szybkiej i intensywnej pomocy przez udzielenie kredytu na budowę szpitala powiatowego w Chrzanowie, na kanalizację i wodociągi w wyżej wymienionych miasteczkach. Następnie już tylko pod kierownictwem pos. Matłosza delegacja udała się do ministerstwa spraw wewn., do wydziału bezpieczeństwa publicznego i do wydziału samorządowego. Tak premjer, jak i naczelnicy wydziałów przyjęli delegację bardzo życzliwie i z dużem zrozumieniem dezyderatów potrzeb powiatu. Mieszkańcy miasteczka Krzeszowic domagali się nadto budowy szkoły rzemieślniczej, **a referent budżetu ministerstwa oświaty, pos. Rymar** (Zw. L. N.) **przyrzekł poparcie dla tej sprawy. Nadto delegacja prosiła premjera, aby władze państwowe więcej uwagi zwróciły na zamówienia węgla w Zagłębiu Chrzanowskim, gdyż tylko przez uruchomienie kopalń można zapobiec częściow obezrobociu.** Delegacja odjeżdżając składała podziękowanie za zajęcie się nimi. **Delegacja pod przewodnictwem posła Matłosza i Tabaczyńskiego była również u prezesa Z. L. N. pos. Głąbińskiego, prosząc go, aby u władz ezchciał poprzeć jej słuszne żądania. Pos. Głąbiński przyrzekł zrobić wszystko możliwe w tym kierunku.**

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU C. T. R.

Warszawa. (PAT). Zakończenie wczorajszych obrad dorocznych zjazdu delegatów Kółek rolniczych centralnego Towarzystwa rolniczego odznaczało się wielką rzeczowością i odpowiadało ściśle zakreślonemu programowi. Wygłoszone referaty wywołały ożywioną dyskusję, której zasadniczym tonem było nawoływanie do wytężonej pracy i ufności we własne siły. Pisma stołeczne podkreślają, że kiedy w obecnym zjeździe brało udział 1800 delegatów, zjazdy ubiegłe nie przekraczały nigdy liczby 700 delegatów. Po zakończeniu obrad odbyła się w gmachu centralnego Towarzystwa rolniczego wieczornica.

Zjazd przedstawicieli kółek roln. C. T. R.

DRUGI DZIEŃ OBRAD.

Drugi dzień obrad zjazdu rozpoczął się od referatu pos. W. Staniszkisa na temat: Jakie są sposoby wybrnięcia rolnictwa z obecnej ciężkiej sytuacji.

Mówca zajął się omówieniem sposobów wybrnięcia z obecnej sytuacji rolnictwa, jego własnemi siłami, pomijając kwestję pomocy państwowej, którą wyczerpano już poprzednio. Wchodzi tu w rachubę przedewszystkiem racjonalność metod gospodarki rolniczej. Nie można pod tym względem ulegać dawnemu szablonowi, zalecającemu zwiększenie uprawy okopowych. Obecny stan cukrownictwa i gorzelnictwa nie pozwala na to. Raczej powinniśmy dołożyć starań, aby nie cofać się na tem polu.

Natomiast jest wiele innych gałęzi gospodarki rolnej, w których panują lub mogą istnieć pomyślne konjunktury ekspansji gospodarczej na zewnątrz, a więc wydatnego rozwoju. Na pierwszem miejscu stoją tu produkcja słodu i jęczmienia browarnego, których wywóz stale wzrasta i na które istnieje znaczny popyt zagranicą.

Są to dziedziny, których rozwój może się znacznie przyczynić do poprawy sytuacji rolnictwa. Jednak istnieją dwa niezbędne warunki rozwoju: 1) ulepszenie gatunku produktów; 2) organizacja eksportowa.

Winny powstać spółki, produkujące pewne określone, jednolite odmiany danych produktów na wywóz, spółki handlowe, któreby wykluczały łańcuch pośredników, w pewnych dziedzinach także spółki przetwarzające. W danej chwili palącą jest kwestja powstania organizacji, zbytu materjału rzeźnego. Poza tem powinny być tworzone składnice jaj, mleczarnie spółkowe i t. d.

Po referacie pos. Staniszkisa rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mowców. Przewodniczący dwukrotnie przerywał dyskusję, celem powitania przybyłych na salę obrad: ks. patrona Adamskiego i sen. Szułdrzyńskiego.

Ks. patron Adamski w odpowiedzi podniósł, że jako długoletni działacz spółdzielczy, współpracował stale z rolnikami, troszcząc się przedewszystkiem o dostarczenie im taniego kredytu. Jeżeli rolnik wielkopolski oparł się akcji germanizacyjnej, jest to wynikiem w znacznej mierze tej współpracy spółdzielni kredytowych z rolnictwem. Mówca wyraził radość z powodu tak imponującego zjazdu rolników oraz w imieniu ogólno-polskiej Unji związków spółdzielczych, której jest prezesem, życzył kółkom rolniczym pomyślnych rezultatów działalności w dążeniu do podniesienia stanu rolniczego do tej wyżyny, na jakiej ze względu na swe doniosłe znaczenie stać w kraju powinien.

Sen. Szułdrzyński podkreślił, że zjazd ten jest wyrazem zwartej opinji sfer rolniczych i jako taki napełnia go otuchą w dalszej działalności na terenie parlamentarnym, w obronie interesów rolnictwa.

Następnie zjazd zajął się ustaleniem składu delegacji, która pod przewodnictwem prezydjum udała się do p. min. rolnictwa.

Sprawozdanie z dalszego ciągu obrad podamy w numerze jutrzejszym. **H. M.**

Kapitały francuskie uwięzione w Rosji.

Od chwili, gdy trzecia z kolei Republika francuska zmuszona została lat temu, mniej więcej, trzydzieści uznać carską Rosję za swego najważniejszego — właściwie jedynego — sojusznika, zaczęło się wyciąganie na wielką skalę pieniędzy przez tę ostatnią od Francji pod postacią najrozmaitszych pożyczek.

Ponieważ zaś Niemcy stawały się przez swój rosnący, jak na drożdżach, militaryzm, coraz groźniejszym sąsiadem, przeto Francja coraz szerzej otwierała swą kieszeń dla Rosji, upatrując w jej olbrzymiej armji niezawodny czynnik asekuracyjny w razie wojny ze swym dziedzicznym wrogiem. Zwiększały się tedy bez końca długi, zaciągane przez Rosję w Paryżu i doszły wreszcie do olbrzymiej kwoty **22 miljardów,** pełnowartościowych, **złotych franków,** jak to stwierdzono na świeżo odbytej konferencji francuskich posiadaczy obligacyj pożyczek rosyjskich.

Rzecz prosta, że ze zmianą formy rządu w Rosji, teoretycznie nic się nie zmieniło, a przynajmniej nie powinno było zmienić, w zobowiązaniach finansowych tego państwa. Tymczasem w praktyce pokazało się inaczej: rząd sowiecki oświadczył krótko i węzłowato, że **ani myśli płacić długów, zaciągniętych przez rząd carski.**

Po takiem „dictum" nie mogło być mowy o uznaniu rządu sowieckiego przez Francję, która, jako pierwszy warunek takiego uznania, stawiała naprzód przejęcie w zasadzie przez sowiety zobowiązania dawnego rządu rosyjskiego, a następnie spłatę zaciągniętych długów. Ale z przyjściem do władzy we Francji socjalistycznego gabinetu **Herriota** sytuacja uległa, jak wiadomo, zasadniczej zmianie. Francja uznała „de jure" rząd sowiecki, a sprawa długu rosyjskiego została, narazie, w zawieszeniu.

Nadzieje jednak, jakie żywiono w Moskwie z powodu zmiany frontu w polityce francuskiej, okazały się złudnemi. Francuskie sfery bankowe i handlowe zachowały się zrazu bardzo chłodno wobec paryskiego posła sowietów, **Krassina,** który zaczął sondować możliwość zaciągnięcia nowej pożyczki we Francji. Widząc, co się święci, wyjechał Krassin do Moskwy i powrócił stamtąd niedawno temu w towarzystwie komisji rzeczoznawców, która ma wszcząć **wstępne rokowania z rządem francuskim w sprawie długu rosyjskiego.**

Ale i tym razem miarodajne sfery paryskie zachowały się z rezerwą, gdyż nic nie wskazywało, aby koła rządzące w Moskwie zmieniły radykalnie swe zapatrywania, streszczające się w apodyktycznem twierdzeniu, iż **Rosja sowiecka nie ma obowiązku płacić długów za Rosję carów.**

Tak sądzono w Paryżu, aż do niedawna. Teraz przecież i tam koła kierujące zaczynają przychodzić do **przekonania,** że **życie, które jest silniejszem, niż** wszystkie teorje i doktryny, **już zmusiło potentatów moskiewskich** do pogodzenia się z myślą, iż sprawa spłaty zobowiązań pieniężnych wobec Francji, nie da się załatwić „a limine" w sposób negatywny. Nawet zawarcie traktatu rosyjsko-japońskiego nie skłoniło Anglji i Stanów Zjednoczonych do przyjaźniejszego zachowania się wobec rządu sowieckiego, a konieczność szukania pomocy u znienawidzonego kapitału zagranicznego wzrasta w Rosji z dnia na dzień.

Do jakiego stopnia to wszystko wpływa na zmiany w orjentacji bolszewickiej, świadczy choćby taki fakt, że **Zinowjew,** który dotąd był największym przeciwnikiem porozumienia się z wierzycielami francuskimi, oświadczył, iż **Rosja sowiecka może,** pod pewnym warunkami, **uznać pretensje francuskie,** ale nie w wyższej kwocie, jak **700 miljonów rubli złotych.** A prasa sowiecka, wyzyskując zręcznie starania Francji o zmniejszenie jej długu przez Stany Zjednoczone i Anglję, twierdzi, iż tego samego ma prawo od niej żądać jej dłużniczka — Rosja. Krassin natomiast trzyma się wypróbowanych metod sowieckich: obiecuje w imieniu Rosji spłatę długu Francji, jeżeli ta udzieli rządowi sowieckiemu **długoterminowej** pożyczki. Kombinacja taka atoli jest — nie mówiąc o innych względach — wykluczona z powodu trudnej finansowo-gospodarczej sytuacji, w jakiej Francja znajduje się narazie.

Mimo to wszystko dobrze poinformowane źródła paryskie są przekonania, iż koniec końców **przyjdzie do jakiegoś kompromisu w sprawie kapitałów francuskich, uwięzionych w Rosji.** Znamiennym bowiem faktem jest to, że czynniki sowieckie przestały w tej grze dyplomatyczno-finansowej posługiwać się argumentem, który był dla nich dawniej atutem. Skoro domagano się dawniej od rządu sowieckiego spłaty długu, odpowiadał na to **żądaniem wynagrodzenia za straty,** jakie poniosła Rosja skutkiem tego, że Francja popierała rozmaite antybolszewickie przedsięwzięcia takiego Kołczaka, Denikina i innych.

Czy na tym kompromisie zyska Francja coś realnego — pokaże przyszłość. Że zyskają na nim sowiety — to kwestji nie ulega. Stanie się zaś to dzięki obecnemu rządowi francuskiemu, który tak wysoko sobie ceni dobre stosunki z Moskwą, że gotów dla tego ponieść ofiary... z kieszeni obywateli francuskich. **n-a.**

KAZIMIERZ N. GOŁBA.

Szlakami honoru.

(Opowieść historyczna).

19)

W imieniu własnem, w imieniu całej dynastji, w imieniu tego trzyletniego dziecka!

A więc to młode orlę ma być wydziedziczone, odarte z ojcowskiej spuścizny! To dziecię, na cesarskim zrodzone tronie, przed którego kolebką chylili się królowie i książęta, ten dziedzic wielkiej krwi Cezara i niezmiernej chwały — ma ustąpić tronu „hrabiemu Prowansji" — Ludwikowi XVIII! I nie zostawią mu nic, ani tronu, ani chwały, ani tego imienia, które w surmach bojowych i w huku dział leciało z wichrem w poprzek Europy!... Nie zostawią nic!... I w historji Francji nie będzie Napoleona Drugiego... Abdykacja!

— Nie, nie! — bronił się w myślach Jerzmanowski. — Znowuż mnie sen jakiś ogarnia okropny... Majaczy mi się... Bo choćby była zdrada, są jeszcze szabel naszych tysiące, są jeszcze bagnety niezwyciężonych grenadjerów! Jeszcze piersiami swemi osłonim tron i cesarstwo! Jeszcze ocalim dziedzictwo Napoleona Drugiego!

Lecz z wszystkich kątów komnaty, z poza firanek i kotar, z poza każdego sprzętu pełzły ku jasnej i promiennej główce Orlątka jakieś mroczne, a tajemnicze cienie. Szły zwolna, rozlewały się w mgliste, poszarpane i złowrogie majaki, jakby natrząsały się z żółtych, gromnicznych migotów świec, płonących tak nieśmiało i blado, jakby u wezgłowia zmarłego, z całą grozą i majestatem śmierci!... Szły te niesamowite smugi w dziwacznych i bezkształtnych płasach i chwytach, czepiające się załamań i krawędzi, ślizgające po płaszczyznach... coraz bliżej i bliżej, ogarniały przestrzeń nieuchwytnymi uściski... aż wreszcie przypełły się, jak węże, do skraja małego klęczniczka, i jęły się podnosić ku górze, ku tej cudnej, złotowłosej główce...

— To widmo abdykacji... Chryste! — zamarł z przerażenia Jerzmanowski i poruszył się instynktownie, przyczem zlekka zabrzęczały mu ostrogi.

Zdradził się. Hrabina de Montesquiou i piastunka poruszyły się niespokojnie i spojrzały w kierunku drzwi. Kotara nie ukryła go zupełnie.

— Kto tam? — zapytała trwożnie hrabina, powstając nagle z klęcznika.

Jerzmanowski zdrętwiał i zatrzymał dech w piersiach.

— Kto tam? — padło po raz wtóry jeszcze trwożliwsze pytanie, a jednocześnie sięgnęła hrabina po dzwonek.

Niepodobna już było ani chwili się ukrywać. Wysunął się tedy w najwyższem zakłopotaniu i stanąwszy w pełnem świetle, wyprężył się, jak struna.

Niespodziane zjawienie się nieznajomego oficera cesarskich szwoleżerów w komnacie, zajętej przez Króla Rzymu, zdumiało i przeraziło jednocześnie obie kobiety, którym błysnęło przypuszczenie, że mają do czynienia z zamachem. Stąd instynktownie zasłoniły sobą dziecko. Lecz Król Rzymu, który również zerwał się od modlitwy, nie podzielał wcale tych obaw, a ujrzawszy oficera w świetnym mundurze gwardyjskim, sam z ciekawością wysunął się naprzód.

— Kto pan jesteś? — zapytała powstrzymując dziecko, hrabina. — Kto cię tu puścił?

— Jestem Paweł Jerzmanowski, szef szwadronu szwoleżerów gwardji Jego Cesarskiej Mości! — wyrecytował jednym tchem zapytany.

— Polak! — ozwał się młody książę, przyglądając się mu z rosnącem zaciekawieniem.

Lecz hrabina de Montesquiou zmarszczyła brwi.

— Jakiem prawem — zapytała oschle i wyniośle — przestąpiłeś pan ten próg, jakiem prawem się tu zakradłeś, wiedząc, że do apartamentów Jego Królewskiej Mości wstęp jest wzbroniony? Kto cię tu puścił, kto ci wskazał drogę?

— Wasza Wysokość — ozwał się nieśmiało — raczy wybaczyć, lecz jestem tu po raz pierwszy... Zbłądziłem poprostu i szukając wyjścia, wszedłem tu przez omyłkę... (C. d. n.).

My i Rosja.

Czy warto poruszając ten temat, rozpoczynać od uzasadnienia rzeczy, które same przez się są uzasadnione naszem położeniem geograficznem i politycznem. Nie włamujmy się przeto do drzwi otwartych w tem programowem, że tak powiem, pojmowaniu tej przenośni, ale nie pukajmy również do drzwi zamkniętych w innem, bardziej praktycznem zrozumieniu, tych słów, gdyż zakrawa to na robienie niepotrzebnego hałasu przed szczelnie zaryglowaną bramą, hałasu, który w niczem nie przypomina zaklęć otwierających sezamy.

Poruszony problem jest wysoce skomplikowany i delikatny, gdyż perspektywy historyczne są z tej strony zasłonięte mgłą niepewności. Nie wiemy, z jaką Rosją w bliskiej lub dalekiej przyszłości wypadnie nam regulować swe stosunki sąsiedzkie. Nie wiemy, czy będzie ona w dalszym ciągu Sowiecka w obecnej postaci, czy z niej narodzi się Rosja neobolszewicka o treści wewnętrznej coraz bardziej naginanej do wymagań życia, czy też wszystko to zawali się w gruzy i powstanie „trzecia“ Rosja o niemniej mętnych dla nas konturach swego oblicza politycznego. O tem wszystkiem wiemy tyle, co nic, a dla poznania tych rzeczy nie robimy nic zgoła. Czy wydeptaliśmy chociażby jedną ścieżynę w jakimkolwiek z tych trzech kierunków?

Z wagi zagadnienia wszyscy zdajemy sobie sprawę, ale to zdawanie sobie sprawy samo przez się jest niczem. Im bardziej skomplikowany jest problem, tem większego wymaga nakładu pracy twórczej, tem gruntowniejszego poznania rzeczy i tem większej zręczności w praktycznem wykonaniu zakreślonego programu.

Jeżeli mamy coś zrobić w tym zakresie, jeżeli nie chcemy pozostać w tyle za innymi, to nie omijajmy tych etapów, przez które przejść musi każda rozumna i celowa polityka zanim dopnie celu. A tymczasem nie sprawiajmy wrażenia ludzi wystających i niecierpliwiących się pod drzwiami niebardzo gościnnego sąsiada.

O jakiejś rozumnej akcji na tej drodze nic u nas nie słychać. To, co mówią i robią zmieniający się ustawicznie posłowie polscy w Moskwie, wśród których nie brakło postaci tragikomicznych, jest w tych warunkach wołaniem w próżnię, co bynajmniej nie przyspaiza nam autorytetu i nie zbliża do celu.

Te wszystkie zmiany, jakie się odbywają od dłuższego już czasu w Rosji Sowieckiej, spadają nam, jak śnieg, na głowę. Polityka jest mądrością przewidywania, a cośmy dotąd przewidzieli z tego, co się już stało i co przewidujemy na przyszłość? Wprost nie śledzimy z należytą uwagą tego, co się dzieje u naszego wielkiego sąsiada, a wiadomości swe o nim, mimo bezpośredniego sąsiedztwa, czerpiemy wyłącznie prawie z prasy obcej: niemieckiej, francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, włoskiej, czeskiej, łotewskiej i rosyjskiej emigracyjnej. Ani jeden dziennik polski nie ma swego stałego korespondenta bodajby w jednej Moskwie. Nasze przechwałki o tem, że znamy stosunki rosyjskie, brzmią już dziś jak bezkrytyczne samochwalstwo. Łotysze, Estończycy i Finowie z pewnością więcej wiedzą o Rosji, niż my.

W takim stanie rzeczy w prasie naszej rozlegają się głosy, które nasuwają smutne myśli, ale nie budzą ducha twórczości. Rynek rosyjski bardzoby się nam przydał, owszem, wie o tem każdy mniej więcej piśmienny człowiek... A co jeżeli ten rynek będzie i nadal dla nas zamknięty? Co nas czeka wówczas?

Pisze się akurat to, czego nie należy pisać. Wobec mgieł, jakie nam zasnuwają widnokrąg wschodni, trzeba raczej pobudzać myśl, inicjatywę i energję ogółu w innym kierunku. Trzeba kłaść nacisk na opanowanie własnego rynku na oparcie gospodarki krajowej na samowystarczalności, na należyte wyzyskanie własnych bogactw, na szukanie i zdobywanie innych rynków, któreby w pewnej mierze mogły nam zastąpić Rosję.

Idąc tą drogą daleko łatwiej dojdziemy do porozumienia z każdą Rosją, niż w tym wypadku. Jeżeli w dalszym ciągu będziemy wzdychać gorąco do pojemnych rynków wschodnich nic nie robiąc, aby je kiedykolwiek pozyskać dla ekspansji gospodarczej.

Trzeba również zrewidować swój dotychczasowy stosunek do licznych rzesz, przebywających w naszym kraju emigracji rosyjskiej, która z następnym nepem może powędrować z powrotem do Rosji i tam wywierać wpływ w ujemnym lub dodatnim dla nas sensie. **Ludwik Zieliński.**

Śnieżyczka.

Do rozpalonych moich skroni
przytulam biały, skromny kwiat,
co niesie mi wiązanki woni
z minionych, lepszych lat...

Śnieżyczko biała, cichy kwiecie,
o ty wspomnienie przeszłych dni!
Miałem Ją jedną na tym świecie,
tak białą, jako ty...

Śnieżyczko biała! rosy łzami
srebrzysz gorącą moją skroń...
W tej pierwszej wiośnie — — szczęśni — — sami — —
całuję Twoją dłoń — — —

Śnieżyczko biała, cichy kwiecie,
o nie, nie przypominaj mi — — —
Miałem Ją jedną na tym świecie,
tak białą, jako ty...

Old.

Czy Danja rozbroi się lub nie rozbroi?

Jedynem państwem europejskiem, którego rząd okazuje naprawdę chęć rozbrojenia swego kraju, jest **Danja.**

Duński minister wojny, **Rasmussen,** będący członkiem socjalistycznego gabinetu **Stauninga,** wniósł, jak wiadomo, w styczniu br. do parlamentu projekt ustawy, **znoszącej armję duńską,** a zaprowadzający w jej miejsce słaby korpus strażniczy, coś w rodzaju żandarmerji. Wedle tego projektu także wojenna marynarka miała zostać zniesioną.

Izba niższa projekt Rasmussena uchwaliła. Natomiast w **Izbie wyższej napotkał on silny opór.** Większość tej Izby jest zdania, że rozbrajanie się z własnej woli, oparte na tem, że, ewentualnie, odjum napaści spadnie na napastnika, równa się — w obecnej chwili — **samobójstwu państwa.** Także twierdzenie, iż dla tego nie należy utrzymywać armji, ponieważ, będąc stosunkowo słabą, może zostać pobitą przez silniejszego wroga, nie wytrzymuje krytyki.

Oglądanie się zaś na pomoc Ligi Narodów jest beznadziejnem, dotąd bowiem nie miał nikt sposobności przekonać się, czy w danym wypadku, Liga może pomóc komukolwiek.

W odpowiedzi na to stanowisko większości Izby wyższej, którą stanowi partja demokratyczna, chwycić się zamierza Stauning zwykłego w podobnych
Tak więc, zanosiłoby się w Danji na bardzo po-
wypadkach środka: zagrozi Izbie wyższej zmianą konstytucji, która ją zniesie.
ważny konflikt, którego jednak może uda się uniknąć dzięki pośrednictwu partji konserwatywnej. Mianowicie konserwatyści są zdania, że projektowaną przez Rasmussena reformą nie należy zbytnio się przejmować dlatego, ponieważ rozłożoną ma być na cztery lata, a kto wie, co się stać może w tym przeciągu czasu.

Gotowi są oni głosować za projektem Rasmussena, ale pod pewnymi warunkami. Między innemi twierdze narazie nie mają być zniesione, lotnictwo wojskowe nietylko nie będzie zniesione, ale ma zostać powiększone, ma być wolno zakładać towarzystwa strzeleckie, zorganizowane na sposób wojskowy itd.

Gorące tedy chęci rządu socjalistycznego, skierowane do rozbrojenia Danji, mającej takiego obok sąsiada, jak Niemcy, napotykają poważne trudności.

Nawet, gdyby Rasmussen postawił na swojem — rozbrojenie Danji nie będzie dla nikogo miarodajnem, bo przykład rozbrojenia powinien wyjść od mocarstw, a nie od drobnych państewek.

Dopiero, gdy te mocarstwa schowają miecz do pochwy, reszta państw pójdzie za ich przykładem.

RZECZY WESOŁE.

Jakich zabawnych epizodów przyczyną bywa amerykańska ustawa antyalkoholowa, dowodzi fakt następujący, o którym donoszą z **Waszyngtonu:**

Fanatycznych wrogów alkoholu, zasiadających w Izbie reprezentantów (posłów) Kongresu, uderzało od jakiegoś czasu zachowanie się niektórych kolegów, zdradzające bez jakiejkolwiek wątpliwości, że pilnie zaglądali do kieliszka, a charakterystyczny odór alkoholu podczas rozmowy z nimi był dowodem, że tak się miało w rzeczywistości.

Osobliwem było to, że owi amatorzy wyklętego alkoholu przychodzili na posiedzenie Izby w stanie absolutnej trzeźwości. W jakiż więc sposób dawali folgę swym zbrodniczym skłonnościom?

Wrogowie alkoholu rozpoczęli drobiazgowe śledztwo, które dało ciekawy wynik.

Oto, **portjer Izby reprezentantów miał w swej loży formalny szynk,** gdzie każdy z przedstawicieli ludu mógł dostać w nieograniczonej ilości **„whisky“** (mięszanina żytniówki z kukurudzianką), tego ulubionego, narodowego napitku Jankesów!

Co za awanturę wywołali skutkiem tego odkrycia wrogowie alkoholu — łatwo sobie wyobrazić.

MARGUERITE COMERT.

Scena zazdrości.

Przesadą jest twierdzenie antyfeministów, że wszystkie kobiety są wewnętrznie do siebie podobne. Podobnie, jak ich bracia wyższego rzędu, mężczyźni, przedstawiają one różnorodność psychiczną, odpowiadającą wszelakim odcieniom od podłości aż do bohaterstwa. Jedynie kobiety zakochane są wszystkie siebie warte. Od najbardziej dziecinnej do zupełnie przeżytej równie odważne i okrutne. A może nawet mają słuszność. Osądźcie to sami.

Byłam, o ile sobie przypominam, dziewczynką bardzo prawą i dobrą. W lecie spędziłam większą część wakacji na ratowaniu uwięzionych much, które padały ofiarą lepu. W szkole podpowiadałam lekcje współzawodniczkom o pierwszą nagrodę, a kiedy popełniłam jakieś wykroczenie, przyznawałam się bez wahania ze skruchą, o wiele przewyższającą karę, która zwykle była drobna, gdyż wychowywano mnie łagodnie, jako dziecko nad wiek rozwinięte i wrażliwe.

Omal nie rozpłakałam się, gdy pokojówka rzekła mi pewnego dnia:

— Nie patrz się tak do lustra. Zniszczy się.

— Jestem zanadto ufryzowana, prawda Melanjo?

— Co to, to prawda, wyglądasz jak kropidło.

Poprzedniego wieczora zapleciono mi włosy w dwadzieścia pięć drobnych warkoczyków ciasnych i zmoczonych wodą, na których spałam, jak na poduszce z grochu. A nagrodą tej męki był dzisiaj epitet: kropidło...

— Naturalnie, że lepiej wyglądasz z codziennym swoim warkoczem, — zakończyła bezlitosna Melanja.

Przesadzała zresztą. Mimo wszystko zdawałam sobie sprawę, że z codziennem uczesaniem i w zwykłej białej sukience wyglądałabym jak Kopciuszek na rozdaniu świadectw u panny Popanet, mojej nauczycielki muzyki.

To rozdanie świadectw bez estrady i bez nagród odbywało się wśród bardzo skromnego ceremonjału w salonie panny Popanet. Nie zaproszono nawet rodziców dwunastu jej uczenic.

Uczestniczyły w uroczystości tylko niektóre jej przyjaciółki i rodzina, wśród niej zaś brat panny Popanet, Raul.

Z powodu tego Raula spałam niby na strączkach grochu i wpatrywałam się uporczywie w lustro.

Raul był już stary, miał conajmniej piętnaście lat, dorównywał wzrostem swemu ojcu i musiał pochylać się bardzo, aby zniżyć swoje pieszczotliwe oczy do poziomu moich, gdy witał się z miną pytającą.

Co znaczyło to pytanie? O co prosiły jego ciemne oczy z pod łuku cienkich brwi?

Rozdanie świadectw odbywało się szybko. Panna Popanet wywoływała uczenice po kolei według stopnia pilności. Każda z nich wysłuchiwała parę słów powinszowania i zachęty, poczem dziękowała ukłonem i uśmiechem, jak gdyby istotnie dostała świadectwo.

Potem był podwieczorek, bardzo smaczny, który zjadało się, siedząc dokoła stołu. Prawdopodobnie dlatego nie zapraszała rodziców, kosztowałoby to zbyt wiele.

Po podwieczorku biegłyśmy bawić się w ogrodzie, w który był tennis, krokiet i huśtawki. Najlepiej lubiłam huśtawkę.

Nie pamiętam zeszłorocznych pochwał panny Popanet, ani podwieczorku. Pamiętam jedynie, że Raul miał na sobie koszulę w żółte kropki, niebieski krawat i że huśtał mnie, huśtał...

On to otworzył mi drzwi od salonu, w którym znajdowało się już kilka uczenic, a wśród nich Fanny Louchard, nazywana Niną, najzdolniejsza z całego kursu i najładniejsza, o drobnej główce,

Stosunek nasz do przemysłu gdańskiego.

Ze Związku Tow. kupieckich w Poznaniu otrzymujemy następujące pismo:

Już cała historja stosunku politycznego i gospodarczego Niemców gdańskich do Polski, od czasu utworzenia W. M. Gdańska po przez pięć lat jego egzystencji, aż do czasu niedawnych wypadków ze skrzynkami pocztowemi, jasno wskazują, że współpraca z Gdańskiem należytymi torami iść nie może. Korzystając z objęcia polską granicą celną swojego obszaru, Gdańsk stał się ziemią obiecaną dla niemieckiego przemysłu, znajdującego właśnie w Gdańsku doskonałe miejsce do zakładania fabryk i domów importowych. Tem się też tłómaczy ta wielka ilość towarów, wyrabianych przez fabryki niemiecko-gdańskie, zalewających wobec braku granicy celnej nasz rynek i podkopujące egzystencję naszego przemysłu. Nie da się zaprzeczyć, że nie posiadając zupełnej samowystarczalności, zmuszeni jesteśmy do importowania zagranicznych wyrobów, ale jeżeli mamy posługiwać się obcym towarem, to czyńmy to otwarcie. Jeżeli sprowadzamy towary z Francji lub Niemiec, to wiemy, że one są francuskie lub niemieckie, regulowane umowami międzynarodowemi, podlegające clom, dające dochody skarbowi Państwa. Jeżeli ten import pod względem gospodarczym lub społecznym jest nam niepożądany, albo nawet wrogi, to przynajmniej wiemy, że ta wrogość jest jawna, zewnętrzna i łatwiej uchwytna. Fabryki gdańskie, który właściciele w sposób bezpośredni lub pośredni wywierają wpływ na kierunek Gdańska, bardzo nam dobrze znany z usposobienia do Polski, są tym ukrytym wewnętrznym wrogiem gospodarczym, one posiadają najlepszą sposobność do szkodzenia interesom Polski. Szczególniej zaś niebezpieczne są dla młodego przemysłu polskiego, który potrzebuje często poparcia ze strony rządu i społeczeństwa; społeczeństwo zaś nasze przez nieświadomość, a jeszcze częściej przez przyzwyczajenie lub obojętność, kupuje właśnie te obce wyroby, które produkuje nasz przemysł krajowy o wartości nie ustępującej wyrobom zagranicznym.

Podkreślając hakatystyczny charakter przedsiębiorstw przemysłowych gdańskich i konieczność samoobrony narodowej przeciwko inwazji do Polski obcego przemysłu, Związek Towarzystw Kupieckich z siedzibą w Poznaniu podaje niniejszem, dla ogółu kupców i konsumentów następujące gdańsko-niemieckie przedsiębiorstwa przemysłowe, względnie znane na naszym rynku artykuły: 1) „Odol“ — woda do ust, proszki i pasta do zębów. 2) „Sarotti“ — czekolady i cukierki. 3) „Lachs“ — wódki gdańskie. 4) „Keiller“ — wódki gdańskie. 5) „Ayoka et Co., — wino musujące (szampan). 6) „Dr. Ooetker“ — budyń i cukier waniljowy. 7) „Kanolda“ — karmelki śmietankowe. 8) „Alda“ — fabryka czekolady. 9) „Leibnitz“ — keksy (Gdańsk). 10) „Blasberg i Szymański“ (Gdańsk) — kasy ogniotrwałe. 11) „Baltische Pancer Akc. Gos.“ (Gdańsk) — kasy ogniotrwałe. 12) Danziger Verpakkungsindustrie A. G., Weidengasse 35-38 — papa falista.

Artykułów wymienionych przedsiębiorstw żaden polski kupiec nie powinien sprowadzać, a społeczeństwo polskie musi bezwzględny przeprowadzić bojkot tych wyrobów.

ooo

JESZCZE JEDEN KWIATEK UCZCIWOŚCI NIEMIECKIEJ.

Z **Nowego Jorku** donoszą do londyńskich „Timesów“ taką sensacyjną wiadomość:

W ogłoszonej co dopiero autobiografji niedawno zmarłego znanego przywódcy robotników amerykańskich, Samuela **Gampersa**, jest między innemi mowa **o spisku, uknutym na życie prezydenta Wilsona** tuż przed czynnem wmięszaniu się Stanów Zjednoczonych do wojny światowej.

Spisek ten, na szczęście, dość wcześnie odkryty i udaremniony, **był dziełem agitatorów niemieckich**, którzy starali się nawet Gompersa przekupić.

Co jest charakterystycznem w tej sprawie i świadczy o łotrostwie niemieckiem, to fakt, że **urzędnik policji**, który wpadł pierwszy na trop owego spisku, **został zamordowany przez spiskowców**, ale mordercy uszli kary, ponieważ nie zdołano ich ująć.

Romantyczne porwanie.

Z **Palermo** donoszą o fakcie **porwania młodej panienki**, które miało cechy romantyczności z dawnych, dobrych czasów, choć do jego wykonania użyty został samochód, to przedostatnie słowo — ostatniem jest samolot — techniki nowoczesnej.

Kilka dni temu mianowicie wracał pieszo z przechadzki zamiejskiej jeden z bogatych mieszkańców tego miasta w towarzystwie swej 17-letniej, bardzo przystojnej córki.

Nagle na skręcie drogi dopędził ich samochód, a z niego **wyskoczyło czterech zamaskowanych młodych ludzi i, porwawszy panienkę, wsadziło ją do wehikułu, który całym pędem ruszył z miejsca.**

Zrozpaczony ojciec pobiegł za samochodem, wzywając pomocy, Ale nikt z przechodniów, nawet dość licznych w tem miejscu, nie okazał chęci interwenjowania, bo uciekający raz po raz strzelali dla postrachu z rewolwerów, a zresztą samochód zniknął niebawem w obłokach kurzu i dymu.

Dochodzenia policyjne, wszczęte natychmiast, wykazały, że ludźmi, którzy porwali panienkę, byli: **jej, także 17-letni, adorator,** któremu ojciec porwanej wypowiedział swój dom **i trzej jego przyjaciele,** mało co od niego starsi.

Czy porwanie dokonanem zostało z wolą podlotka i co się z porwaną stało — dzienniki palermańskie nie podają.

Karnawał w Cannes.

Dlaczego w Canne, a nie w Nicei? Tak sobie, dla rozmaitości... Zresztą: z jednej strony karnawał w Nicei był tyle razy już opisywany, a z drugiej: po latach straszliwej wojny każde sprawozdanie z niefrasobliwej zabawy jest już rozrywką.

A więc prędko, porzućmy troski, zanurzmy się swobodnie w rozbawionym tłumie. Nie mamy na sobie kostjumów, ani masek: przywarła do nas powaga lat, wśród grozy i klęsk przeżytych. Szkoda, kiedy się już jest w pstrym tłumie.

Wielkie zamknięte auto szybko mknie z góry pięknego le Connet, pełnego willi, tonących w egzotycznych ogrodach. Wjeżdżamy na główną ulicę rue d'Antibes. Już poprzedniego dnia zawieszono wzdłuż i wpoprzek sznury różnokolorowych latarni. Święto ma być utrzymane w stylu wschodnim, przeważają więc piękne różnokształtne i barwne lampjony chińskie i japońskie. Na ulicach tłumy — dorośli, dzieci, pierroci i pierrotki, Chińczycy, Japonki. Przechodzi nam drogę grupka stylowych Chińczyków na szczudłach, zręcznie ukrytych pod strojami. Wybuchamy wszyscy głośnym, dziecinnym śmiechem.

Nad morzem, na bulwarach między drzewami istna orgja świateł różnokolorowych. Na pokręconych nagich konarach platanów drżą barwne ogniki. A pod drzewami dopiero uciecha: na wielkiej rotundzie gra orkiestra i tłum tańczy, istotnie tłum. Tańczą wszyscy: starzy i młodzi — poważni i weseli — tańczą swobodnie, lekko, często z dystynkcją. Na tem tle, bez przerwy idzie zażarta walka confetti. Z przyjemnością patrzę, jak młodziutka dystyngowana Polka, która dotąd tylko tęskniła za domem i narzekała na nudy, ciska z zażartością garść niebieskich papierowych krążków w twarz grubemu białemu pierotowi i wybucha śmiechem, kryjąc z wdziękiem swą jasną główkę przed nieuchronnym rewanżem.

— Coś dziwnego się tu dzieje! — szepcze mi do ucha w przerwie między jednym i drugim atakiem. — Ach znowu zabrakło mi confetti.

Niedaleko od nas maszeruje przez ulicę na ukos zapatrzony w odległy punkt niepozorny człowieczek. Zdobi go nędzny fraczek, w ręku trzyma duże papierowe latarnie, z których jedna w pospiesznym biegu już zgasła, druga świeci się nikłym, zielonkawym płomykiem. Niesie nad sobą parasol, do którego przyczepił także niebieską papierową latarnię. Na plecach tabliczka i na niej napis beznadziejny, tęskny: „Je cherche apres Titine!“

Za nami szumi łagodnie spokojne, błękitne morze.

Cannes, w lutym 1924 r. **Anna Wolska.**

ROZMAITOŚCI.

Najstarszem drzewem na świecie wydaje się być, wedle ostatnich badań, **cyprys**, ocieniający cmentarz **w wiosce Santa Maria del Tule pod Meksykiem. Drzewo to mierzy 38 metrów obwodu.** Humboldt, który oglądał je w roku 1803, ocenial jego wiek **na 5 do 6.000 lat,** a do takiego samego wniosku przyszli uczeni angielscy, którzy je świeżo oglądali.

Tak więc otrzymało następcę owo słynne **„drzewo smocze“** (dracaena), rosnące do roku 1868 (w którym je wywróciła burza) na Teneryffie, i uchodzące za najstarsze w świecie drzewo. Było ono jednak mniej imponujące rozmiarami, gdyż jego pień miał tylko 13 metrów obwodu.

* * *

Paryski „Soir“ podaje na podstawie informacyj, pochodzących ze Stanów Zjednoczonych, że **liczba wolnomularzy na całym świecie wynosi 3,020.000 osób,** zgrupowanych w 24.500 lożach.

Z powyższej liczby przypada: 2,690.000 wolnomularzy na Stany Zjednoczone, a 166.000 na Kanadę.

W Europie najwięcej wolnomularzy posiada Anglja, gdyż 417.000, podczas gdy na kontynencie europejskim znajduje się ich tylko 152.000.

---

tonącej w mnóstwie złocistych loków.

Raul usiłował ją rozruszać.

— Jak się nazywasz?

Wymieniła swoje imię, na co zaprotestował.

— To nie dość ładne dla ciebie. Trzeba cię nazwać Słoneczkiem.

Zaśmiała się niemądrze... potem zaś, gdy nalegał: „Cóż, chcesz się nazywać Słoneczkiem?“ — zarzuciła mu ręce na szyję, on zaś okrył pocałunkami złote loki na czole.

Tymczasem zebrali się wszyscy. Odbyło się rozdanie świadectw. Panna Popanet wywołała mnie pierwszą i wygłosiła pochwałę tak długą, że dokoła rozległy się oklaski, gdy składałam ukłon. Nini, oczywiście, wymieniono na końcu. Była ona najmłodsza i prawie idjotka.

Teraz spożywano podwieczorek przy długim stole, dzieci po jednej stronie, dorośli po drugiej. Raul zasiadał między dorosłymi blisko środka stołu. Nini była obok mnie na jednym z końców.

Kiedy podawano krem i biszkopty szepnęłam służącej, aby jej nie podawała:

— Trochę jej jest niedobrze; lepiej, żeby nie jadła.

To samo zrobiłam przy torcie i owocach. Rzucałam pestki z brzoskwiń i śliwek na jej talerz, podczas gdy wszyscy naokoło jedli, rozmawiali i nie zauważyli mojego postępowania.

Nini, która była lękliwa i głupia, przechodziła istne męki, ale nie śmiała powiedzieć słowa. Z początku myślała, że to żart. Patrzyła na mnie z pod oka, oczekiwała wybuchu śmiechu, przekonana, że zawołam służącą i włożę na jej talerz należne przysmaki. Wreszcie przestała wogóle rozumieć, co się dzieje i myślała jedynie o tem, aby powstrzymać się od płaczu.

Dopiero, gdy wstawano od stołu, rozpacz jej wybuchnęła.

— Ja... ja... jestem głodna. Chcę podwieczorek...

Uszczypnęłam ją w ramię, usiłując zmusić do milczenia:

— Byłaś wymieniona ostatnia, źle się uczysz, nie masz prawa do podwieczorku.

Ona jednak szlochała, nie słuchając mnie. Wszyscy nas otoczyli. Panna Popanet żądała wyjaśnień. Udzieliłam ich:

— To prawda. Ona nic nie jadła. Powiedziałam, że nie jest głodna.

Panna Popanet z wypiekami zdumienia na twarzy, nie mogła wymówić słowa.

Ojciec jej odezwał się wreszcie:

— To niesłychane! Ale dlaczegoś to zrobiła?

Odpowiedziałam tonem stanowczym i lodowatym:

— Aby się przekonać, jak daleko sięga jej głupota.

Ze wszystkich oczu leciały na mnie gromy, w powietrzu krzyżowały się okrzyki oburzenia, a nikt nie rozumiał nic, z wyjątkiem Raula, na którego patrzyłam i który patrzył na mnie.

Nie miał mnie huśtać tego dnia...

Panna Popanet postanowiła zamknąć mnie w swoim pokoju aż do przyjścia Melanji. Była to jedyna kara. Nie powiedziano nic rodzicom, dosyć już i tak nieszczęśliwym, że wydali na świat podobnego potwora.

Wszystko to było mi zupełnie obojętne. Uwięziona w pokoju, myślałam o Raulu i byłam pewna, że i on myśli o mnie.

Istotnie przy odejściu podszedł do mnie i szepnął do płonącego ucha:

— Przebacz mi, kochana moja, kochana...

Uchyliłam się od jego pocałunku.

— Zostaw mnie, idź do Nini, twojego Słoneczka.

Odpowiedział tak, jak powinien był odpowiedzieć.

— Nie, nie, bądź spokojna... ciebie tylko kocham, ciebie jedną... ty jesteś taka zła!

Przekład: **J. B.**

Moment właściwy.

(Z powodu dzieła Romana Dmowskiego p. t. „Polityka polska i odbudowanie Państwa“).

I.

Wydane niedawno dzieło Romana Dmowskiego o polityce polskiej, której rezultatem była odbudowa niepodległej Polski, ukazało się niewątpliwie w **momencie właściwym.**

Polityka polska, którą uzasadnia znakomita książka Romana Dmowskiego, wytrzymała świetnie próbę życia, gdyż uwieńczona została pełnym sukcesem. Ale gdy ten sukces stał się już niezaprzeczalnym, historycznym faktem, podniesiono wielką wrzawę w celu zaciemnienia jego w świadomości społeczeństwa. Wrzawa ta trwała bardzo długo i wreszcie osłabła, nie osiągając rezultatu. Wielkość historyczna dzieła Dmowskiego i reprezentowanej przezeń polityki polskiej wydobywała się coraz bardziej na wierzch.

Równocześnie szereg wskazań tej polityki, które jeszcze przed kilku laty nie były uznawane przez znaczne odłamy opinji polskiej, dziś cieszą się już uznaniem powszechnem.

Uprzytomnimy kilka przykładów. Długo trwał **spór o to, jak daleko powinny być posunięte nasze granice w kierunku wschodnim.** A czy dziś znajdziemy dużo ludzi, którzyby chcieli poddawać rewizji granicę wschodnią Polski, ustaloną w Traktacie Ryskim. Zdaje się, że oczy nasze, spoglądają dziś ku Śląskowi Opolskiemu, ku Mazurom pruskim, ku Warmji, wogóle ku Prusom Wschodnim, ale chyba niczego dla naszej potęgi mocarstwowej nie oczekujemy po ziemiach z tamtej strony granicy ryskiej leżących.

Skąd ten wynik? **Nauczyliśmy się myśleć realnie o Polsce,** jej obszarze, warunkach naturalnych jej siły, o możliwościach jej rozwoju. Tę zdolność realnego wyobrażania sobie Polski dopiero zdobywamy, dawniej przed wojną, w czasie wojny i jeszcze częściowo po wojnie nie mieliśmy jej wszyscy. Przecież — dajmy na to w Krakowie — przed wojną słyszało się nieraz w rozmowach towarzyskich o Kijowie, ale nic, albo bardzo mało o Gdańsku, czy Pomorzu. A jaki to przewrót w nastąpił dziś w myśleniu!

Tu właśnie Dmowski wyjaśnia nam jedną z tajemnic trafności i powodzenia polityki, jaką reprezentował on i jego obóz polityczny. Kto myślał realnie na długi czas przed wojną o Polsce, kto

> „pracował — pyta Dmowski — poważnie nad wykreśleniem sobie na mapie granic Polski, odpowiadających faktycznemu stanowi sił narodu, takiej Polski, którąby naprawdę mogła być Polską, niezawisłem i silnem Państwem Polskiem?“
>
> „Tem zajmowali się — odpowiada twórca polityki polskiej — jedynie ludzie, grupujący się koło „Przeglądu Wszechpolskiego“, a postępy tej pracy znajdowały odbicie w samem piśmie. **Program terytorjalny Polski, z którym wystąpił podczas wojny Komitet Narodowy w Paryżu i delegacja polska na konferencji pokojowej — to nie była improwizacja, ale owoc pracy całego życia ludzi, którzy żyli myślą odbudowania państwa i temu celowi całe życie poświęcili.** Jeżeli ten program się ostał — z wyjątkiem punktów, na których przegraliśmy sprawę w walce z przeciwieństwami zewnętrznemi — jeżeli wszelkie pomysły ze strony polskiej przeciwstawienia mu czegoś innego poszły a d a c t a, to dlatego właśnie, że to były niedojrzałe, nieprzetrawione pomysły, improwizacje ludzi, którzy nigdy poważnie o przyszłej Polsce nie myśleli, gdy on był wynikiem rzetelnej, długo dobywanej wiedzy o Polsce i gruntownego jej przemyślenia.“

W powyższych słowach Dmowskiego mamy objaśnienie, dlaczego zwyciężył ich pogląd na ukształtowanie terytorjalne Polski. Zwyciężył dlatego, gdyż oni realnie Polskę widzieli.

Mówimy o zwycięstwie tego programu w opinji samych Polaków, ale nadto trzeba było ten program przeprzeć w danej sytuacji międzynarodowej. W tym więc celu należało kwestję odbudowy silnego Państwa Polskiego powiązać z interesami i siłami, działającemi na terenie międzynarodowym. Tem zajmuje się głównie dzieło Dmowskiego. Ale w tej chwili obchodzi nas stosunek społeczeństwa polskiego do polityki, przedstawionej w tem dziele.

Dlatego przejdziemy do dalszych przykładów, jak wskazania tej polityki przyjmowały się w opinji. Długo trwał **spór** (i teoretycznie istnieje on do dnia dzisiejszego) **w kwestji, ilu Polska ma głównych wrogów.** Otóż Dmowski utrzymywał zawsze, że głównym, najgroźniejszym wrogiem są Niemcy. Przeciwnicy twierdzili, że Rosja. Dziś zaś ustąpili o tyle, iż przyznają istnienie dwóch głównych wrogów (przed tygodniem ukazał się w „Czasie“ artykuł, uzasadniający to ostatnie stanowisko). Ale znów zapytajmy, czy ten spór nie został już rozstrzygnięty? Czy wszyscy dziś nie odczuwamy instynktownie i w głębi naszej świadomości politycznej, że główny, groźny wróg znajduje się na zachodzie? Nie potrzeba tu rozważań teoretycznych, bo to jasno rozumie się ze śledzenia bieżących faktów polityki zagranicznej.

Zapewne nie łudzimy się co do Rosji, zwłaszcza co do dzisiejszych jej władców, ale z tej strony chcemy stosunków pokojowych także i z tego powodu, że nie uważamy tego sąsiada za groźnego, a w wyniku zatargu, nawet korzystnego **nie mamy tu nic do zyskania.** Tak więc stwierdzić można, aspiracje naszego narodu idą dziś zdecydowanie na zachód i północ.

A nasz stosunek do Czechosłowacji, czyż nie był sporny? A w tej chwili oficjalna polityka polska, firmowana przez polityka z obozu konserwatywnego, który ciągle walczył z Czechami i prawił komplementy Węgrom, weszła stanowczo na drogę ściślejszego, a nawet serdecznego porozumienia z Czechosłowacją.

Te kilka przykładów stanowią dość wyraźną ilustrację tego, jak dalece myśl polityczna ogółu polskiego zbliżyła się do linji polityki, zainicjowanej przez Dmowskiego, czyli do prawdziwej polityki polskiej.

W tych warunkach książka Dmowskiego o polityce polskiej staje się nie przyczynkiem do polemiki, czem łatwo jeszcze niedawno stać się mogła, lecz **wyrazem dojrzewającej już pełni samowiedzy politycznej narodu polskiego.** Tę samowiedzę książka Dmowskiego formułuje, nadając jej przejrzystą formę i umożliwiając w ten sposób budowanie na niej zgodnych już od dzisiaj wysiłków wszystkich Polaków nad wywalczeniem i umocnieniem potężnego Państwa Polskiego o mocarstwowych celach i aspiracjach, oraz posiadającego środki ich skutecznej realizacji. Dlatego słusznie uznano książkę Dmowskiego za doniosły czyn polityczny. Wpływ dzieła Dmowskiego czyli doniosłość czynu, jaki przez nią spełnia, ocenimy w następnym artykule. Tu jeszcze raz powtórzymy, że ukazała się w właściwym momencie. **W. Ś.**

Jak wygląda nasze pogranicze.

Na całym pasie granicznym stoją słupy, rozstawione w miarę załamań linij. Po polskiej stronie stoją słupy dębowe z orłami polskimi i napisami: „Rzeczpospolita Polska“ i numerem. Po przeciwnej stronie, w odległości pięciu metrów, stoją pomniejsze słupy z sowieckimi czerwonymi znakami S. S. F. R. i również numerami. Wszystkie prawie słupy i znaki graniczne podziurawione są kulami bandytów, dywersantów i żołnierzy bolszewickich.

Wzdłuż ścieżki granicznej w pewnej odległości od siebie chodzą nasze i bolszewickie pikiety. Śród błota i moczarów ścieżka graniczna wysłana jest chrustem. Jeżeli na takiej chruścianej wąskiej linji spotka się polski żołnierz z bolszewickim, to bolszewik zawsze mu ustępuje z drogi.

Cała granica jest podzielona na posterunki odległe jeden od drugiego o pół kilometra. W nocy placówki są zawsze podwójne. Żołnierze chodzą we dwóch. Straż graniczna lokuje się po chatach wiejskich. Budują się na całej granicy duże murowane czaty-strażnice. Z braku funduszów budowa postępuje żółwim krokiem.

Bandyci korzystają z gąszczów leśnych, ukrywają się dniami w zaroślach o kilkanaście kroków od pasa granicznego.

Sprzymierzeńcami bandytów, szpiegów i dywersantów, prócz gęstych lasów, są i ciemne noce.

Do niebezpieczeństw granicznych prócz bandytów, w czasie surowych zim, należą — wilki. Nieraz zdarzało się, że z postawionej pikiety rano pozostawały tylko... buty i karabin.

Wilki mają największą ucztę z przemytników, których jest tak dużo, iż wielu wilki tylko rozszarpują, pozostawiając trupy na miejscu, wraz ze szmuglem, najczęściej różnemi środkami aptecznymi, których najwięcej przemyca się do Rosji.

Największą odwagą wśród przemytników odznaczają się... baby. Nie boją się wilków, żołnierzy, ani błota i trzęsawisk, w których często siedzą przez całe godziny ukryte i umazane błotem po głowę. Największym jednak wrogiem bab są... również baby, wiejskie, pograniczne konfidentki, które wyciągają „tonące djablice“ z błota i odstawiają do „wysuszenia“ na posterunki... Ostatnimi czasy śladami kobiet poszli ich mężowie i wogóle mieszkańcy pogranicza, którzy wchodzą w coraz ściślejszy kontakt z naszemi pogranicznemi władzami, wykrywają i chwytają przemytników, szpiegów, dywersantów i bandytów pojedyńczo a czasem i grupkami.

Straszny wybuch w wytwórni elementów elektrycznych w Warszawie.

Wczoraj około godz. 9 wieczór w domu Nr 104 przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, zdarzył się katastrofalny wypadek.

W jednej z parterowych oficyn tego domu mieści się wytwórnia elementów do urządzeń elektrycznych p. f. A. Falk. W wytwórni tej nastąpił wybuch. Zanim zaskoczeni hukiem mieszkańcy sąsiednich lokali zdążyli zorjentować się, ujrzeli we framudze okna pierwszego piętra przerażający obraz. Stanęła w niem młoda dziewczyna, za którą ukazał się, goniąc ją, słup ognia. Słupem tym była kobieta, na której paliły się suknie. Stojąca w oknie dziewczyna ze strasznym krzykiem skoczyła przez okno na dziedziniec.

Lokatorzy pospieszyli z ratunkiem do lokalu wytwórni, z którego buchały płomienie. Okazało się, że zatrudnione w wytwórni 16-letnia Stefanja Śliwińska, zamieszkała przy ul. Grójeckiej nr. 3, 18-letnia Aniela Witkowska (Wołyńska 28) i 16-letnia Stanisława Kędzierska (Grodzieńska nr. 9) w czasie rozpalania maszynki „Primusu“ spowodowały wybuch. Witkowska i Kędzierska w jednej chwili objęte zostały płomieniami: Śliwińska, której płomienie zlekka tylko objęły, chciała wybiedz z lokalu, lecz wtedy jedna z płonących nieszczęśliwych dziewcząt rzuciła się do wybiegającej, jakby z błaganiem o ratunek.

Przed tem zbliżeniem broniła się rozpaczliwie Śliwińska, ogień bowiem mógł się przenieść na nią. Nie widząc dla siebie innego ratunku, Śliwińska wyskoczyła przez okno.

Gdy przybył wezwany lekarz Pogotowia zastał Witkowską i Kędzierską silnie poparzone na całem ciele. Obie zostały przewiezione do szpitala Dziec. Jezus. Śliwińska z wypadku wyszła o tyle szczęśliwie, że podczas skoku zwichnęła tylko nogę. Odwieziono ją na kurację do domu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

NAFTA I PRZETWORY.

Borysław. 4 bm. Cena ropy podniosła się na 194—195 dol. za pojedynczy wagon. Partje po 50 wagonów mogą reflektować na 200 dolarów. Cena gazu bez zmiany, tj. 3.20 zł za 100 m3; gazolina 4.50—6 dol. za 100 kg, lekka komprymowana 6.50—7.50 dol.

Katowice. 4 bm. Ceny przetworów naftowych i smarów Rafinerji Olejów Mineralnych „Idaweiche“. Pierwsza cyfra oznacza cenę cysternową, druga wagonową, trzecia detaliczną: Benzyna o c. g. 700-10—75.50—76.30—83.95, 710-20— 71.50—72.50 — 79.55, — 720-30—63.50 — 64.30— 70.75, — 730-40—58.50—59.30—65.25, — 740-50—48.20— 49.00—53.90, — 750-60—43.29—44.00—48.40, — — 760-70 —40.20—41.00—45.10, — 770-80—38.20—39.00—42.00, — 780-90—31.35—32.15—35.40, olej gazowy 18.39—19.19— 21.00, olej maszynowy 3—4 b-50o 30.00—31.80—33.00, — 4—5 32.00—33.00—38.00, — 5—6 35.50—37.00—42.90, — 780-90—31.35—32.15—35.40, olej gazowy 18.39 pary przegrzanej 9.00 zł, — nasyconej 43.00, — automobilowy 53.00, smar do wózków 21.00 do 32.00, — Towotte'a 48.00. Cena cysternowa rozumie się za wagon-cysternę, cena wagonowa za wagon 10.000 kg w beczkach. Zapotrzebowanie na rynku krajowym zwiększa się.

NAWOZY SZTUCZNE.

Katowice. 4 bm. Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie notuje: azotniak zł 1.10 za 1 kg proc. czystego azotu. 100 kg 20 proc. azotniaku 22 zł, saletra chorzowska 16.5 proc. zawartości azotu za 100 kg 32.5 zł, karbid za 100 kg 43.00 zł, amoniak skroplony 1.54 zł za 1 kg, woda amoniakalna o zawartości 25 proc. azotu 1.40 zł za 1 kg. NH_3, kwas azotowy 36o be 1 kg 0.27. Przy zapłacie gotówką fabryka liczy skonto. W obecnym sezonie wiosennym sprzedaż nawozów azotowych produkcji chorzowskiej miała przebieg bardzo pomyślny. Azotniaku sprzedano 40.000 tonn, wskutek czego zapas tego produktu jest na wyczerpaniu.

Lwów. 4. bm. Ceny nawozów sztucznych niezmienione. Zamówienia napływają w dalszym ciągu z Małopolski wschodniej.

JAJA.

Kraków. 5 bm. Cena jaj świeżych w ubiegłym tygodniu wynosiła w Małopolsce Zachodniej 122—125 zł za skrzynię towaru pierwszej jakości. W Małopolsce Zachodniej 122—125 zł za skrzynię towaru pierwszej jakości. W Małopolsce zaś Wschodniej cena ta była nieco wyższą, bo około 127 zł za skrzynię. Dowóz ogółem duży. Zagranią pod koniec tygodnia tendencja zniżkowa. W Berlinie notowano jaja świeże 115 szylingów za skrzynię, loco niemiecka stacja graniczna. W Wiedniu sprzedawano jaj jugosłowiańskie 1500—1600 k. a. za szt.

NABIAŁ.

Kraków. 5 bm. Ceny masła niezmienione z poprzedniego tygodnia, przy mocnej tendencji. Zapotrzebowanie zwiększone. Podaż niedostateczna.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: „Turoń“.
Sobota: „Alcesta“.
Niedziela popoł.: „Szklana góra“ — wieczorem: „Alcesta“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Piątek: „Perły Kleopatry“.
Sobota popoł.: „Hrabina Marica“ — wieczorem: „Perły Kleopatry“.
Niedziela popoł.: „Bachantka“ — wieczorem: „Perły Kleopatry“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Piątek: „Żoneczka z Variete“.
Sobota popoł.: „Taniec o północy“ — wieczorem: „Żoneczka z Variete“.
Niedziela popoł.: „W sieci“ — wieczorem: „Żoneczka z Variete“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Nowości: „Fjołki cesarskie“; wspaniały i przepiękny film. Wielki podwójny program 2-godzinny.

Promień: „W sobotnią noc szaleją kobiety“; tragikomedja w 8 aktach.

Reduta: Dwa pełne dramaty w 12 aktach! **„Czego oczy nie widzą“**, wzruszający dramat życiowy oraz **„Fatalna kamea“**, silny dramat sensacyjny.

Sztuka: „Nju“; wspaniały dramat życiowy w 8 aktach. Ponadto Harold Lloyd w swej najnowszej komedji dwuaktowej pod tytułem **„On fotografuje“.**

Uciecha: „Cyrano De Bergerac; dramat według nieśmiertelnego dzieła Edmunda Rostanda. 2 serje — 10 aktów — całość.

Wanda: „Co to jest miłość“; dramat obyczajowy krwi i łez w 7 aktach.

Warszawa: „Zakład o kobietę“. Dwie serje razem 10 aktów w całości.

—oo—

NEKROLOGJA.

Kamila Pipikówna, em. urzędniczka pocztowa, zmarła 4 bm. w 61 roku życia. Pogrzeb dziś 6 marca o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

—xox—

DYŻURY NOCNE APTEK

piątek 6 bm.:

Apteka pod Koroną, Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **Apteka pod Opatrzonścią,** Karmelicka 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76.

— o —

PRZYJECHALI DO KRAKOWA W DNIU 5 BM.:

Grand Hotel: Hr. Bogdan Załuski — Iwonicz; Ppułk. Rudolf Rupp — Bielsko; Hr. Jan Plater — Bulowice; Rotm. Jan Podziemski — Tarnowskie Góry; Por. Tadeusz Possart — Tarnowski Góry; Major Stanisław Widacki — Łódź; Major Wilhelm Kisiel — Tarnów; Emanuel Ehrlich — Lwów; Zofja Berens — Warszawa; Henryk Blumenfeld — Lwów; Rudolf Klein — Tarnów; Edmund Bieder — Zakopane; Andrzej Deskur — Saucygniów; Janusz Pretwic-Bernatt — Katowice.

Hotel Saski: Józef Singer, wojażer — Wiedeń; Mieczysław Urbański, wł. dóbr — Haczów; Michał Tłuchowski, podpułk. — Warszawa; Otto Karpfen, fabr. — Hodolany; Leopold Springut, kupiec — Jeleśnia; Józef Śliwiński, muzyk-pianista — Warszawa; Fabian Natan, kupiec — Warszawa; M. Lindeman, urz. — Wiedeń; Ł. Epstein, fabr. — Warszawa; Samuel Kohn, kupiec — Wiedeń; Bernard Siegel, przemysł. — Biała; Zofja Zielińska, żona adwokata — Lublin; Marja Kuczewska, żona adwokata — Lublin; Dominik Janusz Miller, inż. — Lublin.

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	Warszawy	1·26	Piotrowic
1·55	Lwowa	1·43	Lwowa
2·15	Piotrowic	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	Lwowa	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	6·00	Poznania
7·35	Zakopanego	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·25	Wieliczki	7·25	Bielska
8·35	Warszawy	7·28	Wieliczki
8·50	N. Sącza	7·45	Lublina
10·05	Poznania	8·35	Warszawy
10·25	Żywca	9·45	Lwowa
13·15	Lwowa	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	12·5[illegible]	Katowic
14·10	Warszawy	13·40	Lwowa
14·20	Piotrowic	15·05	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	Katowic	16·18	Katowic
17·45	Bielska	16·25	Lwowa
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19·50	N. Sącza	18·20	Wieliczki
20·10	Lublina	18·45	Lwowa
20·20	Wieliczki	19·00	Piotrowic
21·15	Lwowa	20·20	N. Sącza
21·45	Łodzi	20·50	Poznania
22·20	Poznania	21·10	Zakopanego
22·25	Krynicy	21·25	Przemyśla
23·20	Lwowa	21·50	Lwowa
23·35	Zakopanego	22·05	Warszawy
16·15	Trzebini	10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

— o —

MIANOWANIA W UNIW. JAGIELLOŃSKIM. Dr. Adam Różański mianowany został profesorem inżynierji rolniczej, zaś dr. Jan Kłodziński profesorem nadzwyczajnym historji prawa polskiego w Uniw. Jagiellońskim.

Budowa Muzeum Narodowego.

Kraków, 6 marca.

Jak się dowiadujemy, prezydjum m. Krakowa odbyło w ostatnich dniach konferencję w sprawie **budowy Muzeum Narodowego w Krakowie** i uchwaliło projekty na budowę oddać do wykonania trzem architektom ze ściśle ograniczonym terminem.

Wszystkie **projekty będą płatne,** a budowa Muzeum będzie prowadzona według projektu, uznanego za najlepszy. Przygotowawcze **prace zostaną podjęte z wiosną br.** po przeprowadzeniu **sprzedaży budynku pocztowego w Tarnowie** z zapisu **śp. Corazzy.** W sprawie sprzedaży prezydjum miasto pertraktuje z generalną dyrekcją poczt.

Zaznaczyć należy, że projektowany **gmach muzealny zajmie około 7000 m. kw. powierzchni, będzie dwupiętrowy, długi na blisko 200 m., szeroki na 20 metrów.** Jak wiadomo, gmach Muzeum **ma stanąć u wylotu ul. Wolskiej na Błoniach.**

Napad rabunkowy bezrobotnego.

Kraków, 6 marca.

Dnia 27 lutego br. około godz. 11.45 przedpołudniem napadł Franciszek **Rybacki,** lat 22, pomocnik rymarski, **uzbrojony w tasak wojskowy, sztylet wojskowy i siekierę na dom Aleksandra Rubina, jubilera,** zam. w Tarnowie przy ul. Pocztowej 2. Opryszek wszedł do kuchni, **wyjął ukryty pod paltem tasak i nie rzekłszy słowa ciął nim** kilkakrotnie schyloną nad pracą służącą Bronisławę **Baciównę** w głowę, celem pozbawienia jej życia i utorowania sobie drogi do rabunku.

Rybicki uderzył Baciównę tasakiem **3 razy w głowę,** a gdy ta **zasłoniła sobie głowę rękoma,** osłabiając w ten sposób cięcia, **odciął jej jeden palec u ręki i poranił ręce.** Baciówna, chroniąc swe życie, uciekła do drugiego pokoju za kuchnią i poczęła wołać o pomoc. **Rybacki w pogoni za uciekającą podążył do drugiego pokoju,** lecz tam spotkał biegnącego naprzeciw Stanisława **Rubina,** 18-letniego syna Aleksandra, ucznia 3-ej kl. gimnazjalnej, który **na widok skrwawionej Baciównej i uzbrojonego osobnika, cofnął się** napowrót do drugiego pokoju.

Bandyta rzucił się na młodego Rubina, zamierzył się ciąć go tasakiem w głowę, lecz ten chwycił Rybackiego za tasak, przytrzymując w ten sposób cięcie, przyczem sam się zranił w rękę. Przy szamotaniu się młody Rubin i Rybacki **przewrócili się i w tym czasie pchnął Rybacki Rubina kilkakrotnie sztyletem.** Rubin odniósł **ciężkie rany na głowie, rękach i nogach.** W końcu Rubin zdołał się wyrwać i dobiedz do okna, krzycząc o pomoc. Rybacki widząc, że jego ułożony plan morderstwa rabunkowego nie udał się i jest zagrożony schwytaniem, ponieważ Baciówna wybiegła z mieszkania i wołając o pomoc zrobiła ruch w kamienicy, wybiegł z mieszkania Rubina nic nie zabrawszy. Zbiegł on po schodach na dół i począł uciekać ulicą Pocztową w stronę Sokoła. Przechodzący ul. Wałową poster. Michał Długosz ze stanu Komisarjatu PP. w Tarnowie, **spostrzegł okrwawioną Baciównę, a w niedługim czasie biegnącego osobnika w stronę Sokoła.** Puścił się więc w pogoń za uciekającym, wzywając przechodniów, by go przytrzymali. **Rybacki został przytrzymany przez Wojciecha Rzońcę, zam. w Łowczówku pow. Tarnów, lecz wyrywając mu się z rąk pchnął Rzońcę sztyletem w lewy bok, zadając mu lekkie zadraśnięcie naskórka w okolicy brzucha. Wtedy dobiegł post. Długosz do Rybackiego, przytrzymał go i doprowadził do Komisarjatu, zabierając równocześnie porzucony przez Rybackiego tasak.** Przy osobistej rewizji znaleziono u Rybackiego siekierę i sztylet.

Baciównę odwieziono karetką pogotowia rat. do szpitala Powszechnego w Tarnowie, młodego zaś Rubina przewieziono do szpitala żydowskiego w Tarnowie, gdzie po zaopatrzeniu go i operacji przewieziono z powrotem do domu. — Przesłuchany Rybacki przyznał się całkowicie do popełnionego czynu. Jako motyw zbrodni podał, że został powodowany brakiem pracy oraz nie chciał być ciężarem swej wychowawczyni niejakiej Rozalji Młynarskiej, zamieszkałej w Tarnowie przy ul. Ks. Skargi, która w swem zeznaniu podała, że jej wychowanek **był dotychczas wzorowym i niekaranym.** Tego samego dnia został Rybacki odstawiony do ar. Sądu okr. w Tarnowie wraz z dowodami czynu.

Olbrzymia kradzież biżuterji.

Włamywacze zrabowali doszczętnie skład jubilerski. — Nagroda 10.000 zł. za wykrycie sprawców.

Kraków 6 marca.

Dnia 15 lutego br. pomiędzy godziną 14—20 **włamali się** dotychczas nieznani sprawcy **do składu jubilerskiego Hermana Stützla** w Bielsku przy ul. Kolejowej 2 i skradli biżuterję i gotówkę, a mianowicie: 45 pierścieni z gładkimi kamieniami brylantowymi, 25 pierścieni z kamieniami białymi zwyczajnymi, 10 pierścieni brylantowych, 5 aljance-pierścieni brylantowych, szmaragdowych, 1 damski pierścień brylantowy z dużym szmaragdem, 1 damski pierścień z pojedynczym kamieniem, 5 męskich pierścieni brylantowych z czerwonymi kamieniami, 2 pierścienie brylantowe z pojedynczemi białymi kamieniami, 8 długich naszyjników koralowych, 10 broszek brylantowych, 2 broszki platynowe, z tego jedna fason wstążki, 50 złotych zegarków męskich marki „Schaffhausen“, „Omega“, „Dona“ i „Sylwana“, 50 złotych damskich zegarków bransoletkowych, 20 złotych zegarków damskich na czarnej wstążce, marki „Schaffhausen“, „Dona“, „Sylwana“ i „Lusina“, 8 złotych wisiorków brylantowych, 1 złoty wisiorek, 1 szpilka do krawatu złota (100 koronówka austr.), 8 złotych szpilek do krawatów z brylantami, 1 złota szpilka do krawatki z kamieniem szmaragdowym, 1 złota szpilka do krawatki w formie wstążki.

Ponadto skradli: 50 złotych długich łańcuszków do zegarków, 100 damskich łańcuszków perłowych, 40 medaljonów w złocie, 40 naszyjników w złocie, 3 łańcuszków damskich, 14 karat. 200 karat szafirów białych, 2 platynowe zegarki damskie z brylantami, 10 zegarków męskich złotych bransoletkowych, pół kg. złota łamanego, 10 złotych guzików do mankietów, 15 złotych obrączek cyzelowanych, 6 złotych papierośnic, 8 damskich torebek srebrnych, 1 srebrną damską pompadurkę, 19 sztuk brylantów, 2 kawałki brylantów 2-karat., kilkanaście monet złotych i dukatów, 1 cygarniczkę złoto-bursztynową, 15 złotych łańcuszków kawalerskich, 37 zwykłych szpilek do krawatów, 300 karat rubinów, jeden pugilares z brunatnej skóry z zawartością 2000 zł, 1100 kor. czesk., oraz 2 weksle, z tego jeden wystawiony przez firmę „Schönwald‘ na kwotę 264 zł, zaś drugi przez firmę „Patrias“, opiewający na kwotę 200 zł.

Ogólna **szkoda** wynosi około **110.000 zł.** Za wytropienie włamywaczy wyznaczył poszkodowany **nagrodę 10.000 zł.**

DZIENNIKARZE ZAGRANICZNI W KRAKOWIE. Zapowiedziany przyjazd zagranicznych dziennikarzy do Krakowa nastąpił wczoraj rano. Goście, po zapoznaniu się z bawiącymi od środy w Krakowie dziennikarzami paryskimi zwiedzili wspólnie zabytki Krakowa, oprowadzani przez mjr. hr. Pusłowskiego i swych kolegów krakowskich. Popołudniu dziennikarze zwiedzili saliny wielickie, poczem grupa dziennikarzy z Rzymu wyjechała w kierunku Wiednia. Dziennikarze paryscy wyjeżdżają dziś do Warszawy.

WSZECHPOLSKI ZJAZD RZEMIEŚLNIKÓW BUDOWLANYCH. Dnia 8 i 9 odbywać się będzie w sali Rady miejskiej i sali Cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem Pierwszy Zjazd Rzemieślników budowlanych z całej Polski. Zjazd rozpocznie się uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów o godzinie 9-ej rano, a obrady rozpoczną się w sali Rady o godzinie 10-ej rano.

ZMIANY W DORĘCZENIU POCZTY. Krak. dyrekcja poczt donosi: Z dniem 15 bm. wyłącza się gminę „Nieprześnia“ z zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu poczt. Chrostowa i przyłącza się ją do zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Bochni.

DAR TOW. AKC. „KRAKUS“ NA CELE HUMANITARNE. Z okazji Walnego Zgromadzenia Dyrekcja Sp. Akc. „Krakus“ złożyła w prezydjum miasta: 1) na szpital Bonifratrów 100 zł, 2) na ochronkę w Podgórzu 100 zł, 3) na Zakład SS. Felicjanek 50 zł-

Po powyższe dary należy zgłosić się z poświadczeniem odbioru w biurze sekretarjatu prezydjalnego magistratu.

LOSOWANIE SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH NA II KADENCJĘ. W dniu wczorajszym w prezydjum krak. sądu okręg. karnego odbyło się losowanie sędziów na II kadencję sądów przysięgłych. Wynik losowania ogłoszony będzie po doręczeniu mandatów wylosowanym sędziom. Druga kadencja rozpocznie się 20 kwietnia br. Obecna kadencja zakończy się w drugiej połowie bm.

HANDLARZE WĘGLA PRZECIW ROZWOZOWI WĘGLA PO ULICACH. Wczoraj przybyła do prezydjum m. Krakowa deputacja związku handlarzy węgla w sprawie wprowadzonego niedawno rozwozu węgla po ulicach miasta. Deputacja żądała od kom. Wawrauscha, by wydał zakaz tego sposobu sprzedaży węgla, przyczem wskazywali na ciężkie położenie ogółu drobnych handlarzy, zagrożonych w swej egzystencji przez konkurencyjny handel rozwozowy. Pan komisarz oświadczył, że w sprawie tej porozumi się z wydziałem przemysłowym magistratu.

WALNE ZGROMADZENIE LIGI PARAFJI ŚW. SZCZEPANA połączone z odczytem dra Stan. Kozłowskiego o Piotrze Skardze odbędzie się 8 bm. o g. 4 popoł. w Sali Rady powiatowej ul. Pijarska 1. — Goście mile widziani.

STOWARZYSZENIE STUDENTÓW AKADEMJI GÓRNICZEJ W KRAKOWIE, które grupuje się nietylko ze studentów obecnych na Akademji, lecz także i inżynierów, wychowanków krakowskiej Akademji Górniczej, stworzyło w łonie Wydziału S. S. A. G. Sekcję Pośrednictwa Pracy, która ma na celu wyszukiwanie: 1) Posad inżynierskich dla swych członków w kraju i zagranicą, 2) posad chwilowych (korepetycji z zakresu szkół średnich, prac biurowych, rysunkowych itp.) na terenie Krakowa i na prowincji. Wszelkie zatem przedsiębiorstwa przemysłowe, firmy i ogół społeczeństwa zawiadamiamy tą drogą o naszej Sekcji, zaznaczając, że na wszelkie zgłoszene zajęcia wyznaczamy najzdolniejszych pracowników drogą konkursu. Sekcja Pośrednictwa Pracy przyjmuje wszelkie tego rodzaju zgłoszenia pod adresem: Kraków, ul. Loretańska 18, III p.

KRADZEŻ W TRAMWAJU. Marji Kałowej, żonie emeryta kolej., zam. przy ul. Zamkowej 2 skradziono 4 bm. w tramwaju torebkę z kwotą 300 złotych.

DALSZE ARESZTOWANIA W ZWIĄZKU Z KRADZIEŻAMI POCZTOWEMI NA PRZESTRZENI KRAKÓW—TARNÓW. Dziś nastąpiły w Krakowie dalsze aresztowania w związku z kradzieżami z wozów pocztowych na przestrzeni Słotwina-Brzesko-Biadoliny. I tak aresztowano między innymi niejaką Annę Choroń (lat 47) z Krakowa, w mieszkaniu której było główne siedlisko opryszków, a zwłaszcza głównego włamywacza Targula.

FAŁSZYWE 100-ZŁOTÓWKI. Tut. władze policyjne powiadomiono, że w pow. bocheńskim pojawiły się w ostatnich czasach fałszywe banknoty 100-złotowe. Fałszywy banknot rozpoznać można po tem, że Kościuszko jest niewyraźny, a wodny znak jest mało widoczny. Nadto numera na banknocie łatwo się mażą, a podpisy są zbyt czarne i robią wrażenie, jak gdyby były wykonane tuszem.

WŁAMANIE. Niewyśledzeni sprawcy włamali się do sklepu Lebla Wolfa Hirschfelda przy ul. św. Gertrudy 24 i skradli większą ilość bielizny, pończoch i t. p. Włamywacze dostali się do sklepu w ten sposób, że wybili otwór w podłodze. Szkoda, jaką wyrządzono właścicielowi sklepu, wynosi 1500 złotych.

———— o ————

Z TOW. POPIERANIA POLSKIEJ NAUKI ROLNICTWA. W sobotę dnia 7 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Związku Ziemian (św. Jana 3) odbędzie się pierwsze inauguracyjne posiedzenie Krakowskiego Koła Tow. dla popierania polskiej nauki rolnictwa i leśnictwa. Program posiedzenia następujący: wybory prezydjum i szereg referatów na temat aktualnych zagadnień rolniczych (prof. Sokołowski, prof. dr Włodek i inni). Prócz członków Towarzystwa proszeni są o przybycie wszyscy interesujący się sprawami rolnictwa w charakterze mile widzianych gości.

ENERGJA I JEJ ROLA W ŻYCIU OBYWATELSKIEM. Staraniem Koła VI T. S. L. wygłosi pod powyższym tytułem prof. Wiljam J. Rose wykład w sobotę dn. 7 marca o godz. 5 popołudniu w sali Kopernika Uniw. Jag. Prelegent poruszy najważniejsze problemy społeczne i znaczenie energji jako czynnika w życiu obywatelskiem.

WIECZÓR RECYTACYJNY. W sobotę 7 bm. o godz. 7 wieczorem, w sali Kopernika U. J. odbędzie się wieczór recytacyjny świetnego recytatora Jerzego Ronarda. Wieczór będzie pod znakiem humoru. Na program złożą się bajki, ballady i wesołe opowiadania. Atrakcją wieczoru będzie radjo-koncert, a mianowicie: Najsławniejsi aktorzy polscy w parodji. — Wstęp 1 zł.

W KRAK. TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM przy ul. Straszewskiego 28, II p. odbędzie się w piątek dnia 6 marca br. o godz. 7 wieczór zebranie, na którem wygłosi odczyt p. dr Bujwid Odon na temat: „Kolorymetryczne mierzenie stężenia jonów wodorowych". — Goście mile widziani!

WIELKI KONCERT INAUGURACYJNY odbędzie się w niedzielę dnia 8 marca br. o godz. 7 w nowej, wielkiej sali koncertowej Domu Żołnierza Polskiego (u wylotu ul. Lubicz, stacja tramw. 5) pod protektoratem p. wojewody Wł. Kowalikowskiego, d-cy O. K. V. gen. M. Kulińskiego i komdt. O. W. płk. S. G. M. Augustyna, pod kier. art. prof. L. Grodzickiej ze współudziałem art. op. M. Mściwojewskiej, W. Pietronia, J. Abla (śpiew), L. Grodzickiej, H. Bladowskiej (fortepian), M. Maksymowiczówney (skrzypce), chóru podoficerskiego pod kier. prof. Fr. Koniora oraz orkiestry mistrz. 20 p. p. pod kier. kapelm. J. Szreyera. — Dochód na Dom Żołnierza Polskiego. Bilety po 1, 2 i 3 zł w sklepie W. J. Rudnickiego Linja A-B, lub przy wejściu na salę.

W STARYM TEATRZE w sobotę 7 marca br. o godz. 7 wieczorem Wieczór symf.-wokalny chóru i orkiestry Seminarjum naucz. męskiego przy współudziale uczenic Seminarjum naucz. żeńsk. oraz akad. Konrda Koniora (fortep.) pod kierunkiem prof. Fr. Koniora. W programie m. in. „Fantazja węgierska" Liszta — fortepian z tow. orkiestry. Fortepian koncertowy Steinway'a ze składu Bolońskiego, następcy Raby, ul. św. Anny. — Bilety w cenie: po 3, 2 i 1 zł wcześniej do nabycia w handlu J. Lipskiego, Sławkowska 8.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

EMERYTKOM POLKOM. Ma WPani zupełną słuszność, kwota 44 zł nie odpowiada wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ostatniemu rozporządzeniu Min. Skarbu. Proszę pójść do Izby skarbowej, zbadać dokładnie, ile wynosi należność a następnie przysłać nam odnośny wykaz z podaniem swego imienia i nazwiska a bezwłocznie oddamy sprawę posłom sejmowym, którzy w Ministerstwie Skarbu tę sprawę poruszą i wyciągną konsekwencje, jeśli Izba skarbowa dopuściła się nadużycia.

PANU T. B. Z przyjemnością umieścimy.

ZE SPORTU.

WYNIKI ZAWODÓW Z DN. 1 MARCA.

Warszawa. Warszawianka—W. T. C. 6:1 (1:1).

Polonia—Skra 7:1.

Lwów. W siódemkowym turnieju, jaki odbył się w zeszłą niedzielę we Lwowie zwycięską pozostała „Pogoń".

G. Śląsk. Amatorski K. S.—„0 3" Racibórz 4:0 (1:0).

Ruch (Hajduki)—Wawel (Kraków) 1:1 (1:1). Drużyna Ruchu, która niedawno wygrała z Wartą poznańską 3:1 i 5:0, spodziewała się pewnego zwycięstwa nad Wawelem. Zawiodła się jednak. Zawody toczono przez cały czas w nadzwyczaj żywem tempie.

MAKKABI—KRAKOWIANKA grają w sobotę o godz. 3.30 popołudniu na boisku Makkabi (u wylotu ulic Dietla-Kolletek). Krakowianka, w której składzie grają znani gracze Wisły: Bujak, Szubert, Szpurna i Stolarski, należy do najsilniejszych drużyn drugoklasowych i stanowi obecnie bardzo dobry zespół. W niedzielę przedpołudniem również na boisku Makkabi grają rezerwy Cracovii i Makkabi. Spotkania drużyn tych budzą zawsze wielkie zainteresowanie. Poprzedzą zawody Akatorzy — Makkabi II.

GIEŁDA.

Kraków 6 marca.

Na giełdzie efektów nastąpiła dalsza zniżka kursów dla wszystkich akcyj. Najbardziej ucierpiały papiery arbitrażowe. Ogółem ruch słaby.

W walutach tendencja utrzymana, ruch nieco ożywiony Na pogiełdziu również zniżkowo. Małe zainteresowanie.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Nowy Jork 5.19; Praga 15.50—15.48; Wiedeń 7.32 i pół, Zurych 100.30; Berlin 1.24; Amsterdam 209.30

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Hipoteczny	0.62
Ziemski Bank Kredytowy	0.18
Powszechny Bnak Kredytowy	0.06
Bank Związku Spólek Zarobkowych	13.00
Pharma (B. Jawornicki)	1.00
Żegluga Polska	0.10
Zieleniewski	12.50—12.40
H. Cegielski Poznań	0.68—0.65
Trzebinia żelazo	0.71—0.70
Pocisk	0.80—0.75
Parowozy	0.71—0.64
Automotor	0.75
Górka	15.90—15.50
Tepege	1.75
Polska Nafta	0.60
Pokucie	0.20
Strug	0.70
Ćmielów	0.64
Krakus	1.02—1.00
Chodorów	4.55
Chybie	5.70—5.60
A. Piasecki	1.65—1.60

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Jaworzno a 100 — 12.90, a 25 — 13.50—13.25; Gazy zachodnie 3.25; Huta szkła 1, Len 0.37; Silesja 1.10; Gazy wschodnie 12.75.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 7.30; Bank Związku Spółek Zarobkowych 13.25; H. Cegielski Poznań 0.66; Parowozy 0.70; Starachowice 2.40; Zieleniewski 13.50; Żyrardów 12.80; Spirytus 2.75; Nobel 2.25. Ursus 2.30.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 8.3; Siersza Górnicza 64; Silesja 14; Galicja 1810; Nafta 164; Schodnica 216. Karpaty 144.9.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. 5 bm. (PAT). Warszawa sprzedaż 101, kupno 99.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

LEWICA I ŻYDZI BRONIĄ ANALFABETÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) 6 bm. Wczorajsze posiedzenie sejmowej komisji administracyjnej, która obradowała nad projektem ustawy o ordynacji wyborczej dla wsi było wypełnione atakami lewicy zdenerwowanej stanowczem i jasnem postawieniem kwestji przez Z. L. N. Pos. Karan (Niemiec) dał do zrozumienia, że byłby za pluralnością, jednakże nie z cenzusem czytania i pisania po polsku, uważa bowiem, że umiejętność czytania i pisania wogóle jest właściwą oceną intelektu. Pos. Popiel N. P. R. wystąpił jako zwolennik 5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego, jednakże bardzo umiarkowanie odgradzając się od rewolucyjnego stanowiska socjalistów. Bardzo blado wypadł debiut pos. Brzezińskiego (Wyzwolenie). Pos. Schipper (żyd) polemizował z pos. Kozłowskim. Ostatni przemawiał pos. Putek, starając się zastraszyć Piastowców, co mu się nieudało. Referent pos. Pawłowski (grupa Brylla) poświęcił replikat gorącej obronie analfabetyzmu. Z dyskusji wynika, że o ile w sprawie równości i pluralności trudno przewidzieć wynik głosowania, o tyle system Hondta można uważać za pogrzebany. Osiem klubów lewicowych zgłosiło na piśmie demagogiczny wniosek, domagający się 5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego dla gmin. Dyskusja ogólna zostanie zakończona. Głosowanie w przyszłym tygodniu.

ZWIĄZEK LUDOWO-NARODOWY WYWIERA NACISK NA ORGANIZOWANIE PRZEZ RZĄD OBRONY PAŃSTWA.

Warszawa. 6 bm. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej pos. Sadzewicz (Zw. L. N.) zgłosił wniosek wzywający Rząd do jak najśpieszniejszego wniesienia projektu ustawy o przygotowaniu narodu na wypadek wojny. W dyskusji pos. Załuska wskazywał, iż dotychczas Rząd nie posiada świadomości, że ma obowiązek przygotowania obrony Państwa. Tymczasem na Zachodzie mamy sąsiada, który konkretnie stawia sobie za cel rewizję granic wschodnich, to jest „rozbiór Polski". Trzeba, aby Rząd posiadał zupełną świadomość, że obowiązkiem wszystkich jego organów jest przygotowanie obrony Państwa i że za brak przygotowania Rząd jako całość poniesi odpowiedzialność. W tym duchu wypowiadali się i posłowie innych stronnictw. Wniosek został uchwalony.

PROCES PRZECIW KOMUNISTOM W KATOWICACH.

Katowice. (PAT). Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w procesie przeciw 15 komunistom, oskarżonym o działalność mającą na celu obalenie ustroju Rzeczypospolitej. 11 oskarżonych skazano na kary od 8 miesięcy do 1 i pół roku twierdzy, zaś pozostałych czterech oskarżonych uwolniono. Skazanym zaliczono kilkomiesięczne więzienie śledcze do kary.

PRZYŁĄCZENIE KILKU POWIATÓW DO MIASTA CHRZANOWA.

Warszawa. (Tel. wł. 6 bm. Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów przeszedł wniosek o przyłączenie do miasta Chrzanowa sąsiednich wsi Kęty i Kościelec. Jest nadzieja, że obecnie powiększone miasto Chrzanów przestanie być przysłowiowem miastem, Chrzanowem, zamieszkałem wyłącznie przez neutralnych i stanie się wreszcie polskiem miastem.

WYNIKI WYBORÓW KRAK. IZBY HANDLOWO-PRZEMYSŁ. DO RADY KOLEJOWEJ.

Kraków. 6 bm. Izba Handlowa i Przemysłowa wybrała na posiedzeniu 4 bm. do Państwowej Rady kolejowej, jako członków ponownie prezesa Tad. dr. Epsteina, zaś jako zastępcę członka ponownie p. inż. Grossa z Bielska.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa wybrała do rady kolejowej okręgowej w Krakowie, jako członka p. Wacława Anczyca, zaś jako zastępcę członka p. Wilhelma Adlera.

ROZSTRZELANIE BANDYTY KRESOWEGO.

Warszawa. (PAT.) 5 bm. Wobec odrzucenia przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej prośby o ułaskawienie skazanego wczoraj przez sąd doraźny na karę śmierci bandyty Branickiego, wyrok został dziś rano wykonany.

OFIARY TŁOKU W CZASIE POGRZEBU PREZYDENTA EBERTA.

Berlin. (PAT). W czasie uroczystości żałobnych za prezydenta Rzeszy Eberta pogotowie ratunkowe interwenjowało w bardzo licznych wypadkach.

Nowości wydawnicze.

Dr. WŁ. SEMKOWICZ: „Rzeczpospolita Polska" w r. 1771", z uwzględnieniem granic, miejsc historycznych od początku XVII w. Lwów. Nakł. „Książnicy Atlasu".

Kartografja polska, rozwijająca się tak pięknie w ostatnich kilku latach, zanotowała pojawienie się nowego dzieła, będącego owocem kilkuletniej mrówczej pracy oraz iście benedyktyńskiej cierpliwości Dra Semkowicza, prof. historji na Uniw. Jagiellońskim, a jednego z najlepszych znawców spraw heraldyki polskiej. — Mapa ta obejmuje obszar od Berlina po Moskwę i od Petersburga po Odessę. Podaje granice Korony i Litwy, Wielkopolski i Małopolski, wspólnych własności, lennictw, województw i ziem; podaje główne drogi i szlaki tatarskie, stolice państw, województw, ziemi i powiatów, wyróżnia miasta i osady, grody starościńskie, miejsca odbywania sejmików ziemskich i generalnych trybunałów, alternaty, siedziby arcybiskupstw i biskupstw wszelkich obrządów. Uwzględniono w niej szereg świeżo zbadanych szczegółów, jak granice ziemi Piltyńskiej, Spisza, enklawy pruskie w Polsce, granice szeregu ziemi i inne zdobycze naukowe ostatnich lat.

Staranność i bogactwo szczegółów historycznych, źródłowo opracowanych, odda znakomite usługi przy nauce historji polskiej, która dotąd podręcznika, tak starannie i celowo skonstruowanego, nie miała.

stb.

—x—

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowskiego.